Nr. 82. We Lwowie, sobota dnia 23 marca 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 80 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent. Administracja i Redakcja „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji. W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę. Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza. Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Odnowa idei rewolucyjnych w Rosji.

Lwów 22 marca.

Pożar rewolucji, który wydawał się światu zupełnie już wygasłym na Północy, oblewa znów krwawą łuną horyzont nad carstwem rosyjskiem. Łudzono się tam nadzieją, iż żelazna pięść Aleksandra III zdławiła doszczętnie rewolucyjnego ducha w rosyjskiem społeczeństwie: tymczasem najświeższe rozruchy studenckie w takim Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, okazują dowodnie, iż ten duch odżył i groźnie podniósł głowę. Młodzież rosyjska, która przez ostatnie lat dziesiątek stała się była pod wpływem panslawistyczno-reakcyjnych idei Katkowa, narodowo-szowinistyczną i zda się kompletnie wybiła sobie z głowy rewolucyjne i kosmopolityczne ideały Bakunina, rozwinęła niespodzianie sztandar „miatieży."

Wprawdzie knut kozacki i szaszka żandarmska zgniotły — co prawda, po dłuższej walce — rewoltę na ulicy, wszelakoż rewolucji umysłów nie zgniecie przemoc ani knut, ani Sybir, ani szubienica!... Jakąś ideę można pokonać jedynie inną ideą. to też zniknięcie nihilizmu z szeregów młodzieży rosyjskiej w ostatnich 10 latach, można przypisać wyłącznie wielkorosyjskiej propagandzie narodowej Katkowów i jemu podobnych apostołów panrusyzmu. Dziś jednak stanęła nagle młodzież ta na tym samym punkcie, jak przed laty 30 i 20. Nasienie rewolucji wschodzi bujnie w tych zastępach, które zawsze były leibgwardją idei rewolucyjnej — wśród studentów uniwersyteckich — i które nie dały się nigdy odstraszyć od swej wysoce niebezpiecznej dla caratu działalności najsroższemi karami. Początek tedy XX. stulecia widzi odnowę — *un renouveau*, jak mawiają Francuzi — ruchów rewolucyjnych wśród młodzieży i potężna Rosję stanęła niespodzianie wobec bardzo doniosłego, bardzo niepokojącego zjawiska wewnętrznego...

Analogiczne przyczyny wywołują analogiczne skutki... Porównywując powstanie i rozszerzenie się haseł nihilistycznych w Rosji, w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych ubiegłego wieku, z teraźniejszymi wypadkami, przychodzi niemal zdumiewać się dziwną analogją w tej mierze! Minister oświaty tyran, który ukróca i bez tego nader skąpo udzielane swobody młodzieży uniwersyteckiej; niesprawiedliwe, wprost okrutne kary na niewinnych entuzjastów; zalewanie demonstracyj potokami krwi; deportacje setek studentów; przymusowe pakowanie ich w sałdaty — oto wspomnienia faktów, które zdarzyły się wtedy, kubek w kubek, jak dzisiaj.

I jeszcze jedno zdumiewające zaprawdę podobieństwo! Wówczas siedział na tronie białych carów Aleksander II, podejrzewany przez wstecznikow kamaryli o „nowiniarstwo" liberalne; dzisiaj panuje wnuk jego Mikołaj II, o którym również zapewniają, że jest łagodny, pobłażliwy i duchem liberalnym owiany. Tamten dał caratowi uwłaszczenie włościan, ten zniósł deportacje na Sybir — co prawda na papierze, gdyż w rzeczywistości system deportacyjny trwa w Rosji bez przerwy. Ten ponadto wystąpił z własnej inicjatywy z ideą „wieczystego pokoju", która miała na pamiętnej konferencji w Hadze rzucić pierwszy posiew dobroczynny w umysłach rządów i ludów.

Za inicjatywą „dobrego" cara w rezultacie zrobiła kompletne fiasko — co bądź jak bądź nie uwłacza intencjom jego, które się zamanifestowały biblijnem pragnieniem trwałego pokoju na ziemi... Ale co innego młody car Mikołaj radby może widzieć w swem państwie, a do czego innego zmierzają i wręcz przeciwnie postępują reakcjoniści nad Newą, rozporządzający zawsze jeszcze olbrzymią władzą. Ot np. takie wyklęcie Lwa Tołstoja przez synod, — szlachetnego ideologa, który jest bożyszczem młodzieży rosyjskiej — nie mogło przecież podziałać na tę młodzież kojąco i łagodząco, lecz owszem zaogniło do reszty jej żale i bóle. A gdy na ostatek zaczął swe barbarzyńskie rządy knut, cytadela i kat. to istotnie nie można się dziwić, że tysiące tej młodzieży stają dzisiaj do buntu, do walki na śmierć i życie z caratem despotycznym i okrutnym.

Ale ostatnie 2, 3 dziesiątki lat i w konserwatywnej, duchem Katkowów nasiąkniętej Rosji, zbyt wiele już zmieniły i wątpić należy, czy te same represalja, z przed lat 20 i 30, taki sam odniosą skutek. Na wszelki jednak wypadek. te dzisiejsze rewolty studentów w Rosji są nietylko wysoce znamiennem, ale i wysoce groźnem dla niej zjawiskiem.

Komisja kolonizacyjna.

Ogłoszony w tych dniach memorjał komisji kolonizacyjnej daje nam obraz działalności tej hakatystycznej instytucji i jej zaborów, dokonanych w Poznańskiem. Przez piętnaście lat t. j. od r. 1886 zakupiła 241 większych majątków i 68 zagród włościańskich, razem 147.474 hektarów, za 100,186.859 marek. Nie trzeba atoli mniemać, aby w tych olbrzymich nabytkach, wyłącznie z polskich rąk wykupowano ziemię. Od Polaków kupiono 56·3 procent ogólnego nabytku, resztę 43·9 prc. kupiono od Niemców. Podobnież na dziesięć zagród włościańskich, kupionych w roku zeszłym, sześć było polskich, cztery niemieckie. A jeśli niestety ze strony polskiej ofiarowano w roku zeszłym do nabycia 66 większych majątków i 65 gospodarstw włościańskich, to z niemieckiej strony ofiarowano ich trzy razy tyle, bo 198 większych posiadłości i 86 zagród wiejskich.

Obliczono, że gdyby kolonizacja szła w tem samem tempie, co dotychczas, to potrzebaby 450 lat, aby całe Księstwo Poznańskie rozkolonizować na wzór dzisiejszych planów.

Moralny efekt działalności komisji jest prawie żaden. Miljonowe nakłady nie zdołały dotąd ani zmienić stosunku narodowościowego, ani przeważyć szali na rzecz żywiołu niemieckiego. Stąd też wielkie niezadowolenie hakatystów. Dotychczas ludność ogólna w zaborze pruskim jest mniej więcej wszędzie w połowie polską w połowie niemiecką. Osadzenie 4.277 kolonistów, niemal wyłącznie protestantów — bo wśród nich jest zaledwie 249 katolików — nie zdołało przekształcić rasowego i wyznaniowego ustroju prowincyj polskich, tembardziej, iż wielu z nich pochodzi z Prus zachodnich, a nawet z Poznańskiego. Wprawdzie doliczyć należy do każdego kolonisty rodzinę i służbę, ale choćby przyjąć najwyższą cyfrę, wypadłoby napływ kolonizacyjny obliczyć najwyżej na 30.000 głów, z których nie całe dwie trzecie importowanych Niemców. Tymczasem nierównie szybszy przyrost ludności polskiej, aniżeli niemieckiej i wysoka cyfra urodzin wśród naszego ludu, nagradza sowicie sztuczne rozszerzanie żywiołu niemieckiego. Owszem, nie ulega wątpliwości, że Polacy szybko przerośliby liczebne siły Niemców, gdyby nie upływ znaczny żywiołu polskiego do Westfalji i Saksonji i wychodźctwo młodzieży robotniczej, która zbyt często już do domu nie powraca.

Piętnastoletnia gospodarka komisji, rozporządzającej miljonami, zawiodła więc rachuby inicjatorów tej piekielnej myśli, niemniej atoli urwała już spory szmat ziemi polskiej na rzecz Niemców.

Słowa prawdy.

(O Lwowie nieco).

VI. Stała ta delegacja rady do załatwienia spraw drobniejszych, bieżących, da się pomyśleć dwojako: albo w formie corocznie wybieranego wydziału rady (jak to już było) złożonego z 20 członków i obradującego co tygodnia, lub w miarę potrzeby częściej, pod przewodnictwem prezydenta; albo też w formie ustanowienia płatnych członków wydziału rady miejskiej, którzy wybierani np. na trzy lata, staliby podobnie jak członkowie wydziału krajowego na czele departamentów. Ta ostatnia ewentualność jest jednak trudniejszą nietylko ze względu na krótki okres urzędowania, zawarunkowany statutem, ale i ze względu na koszta. Przy dzisiejszym podziale departamentów, uwzględniając nawet pokrewne czynności, trzebaby 5—6 członków wydziału, co spowodowałoby minimalny koszt roczny przeszło 30.000 koron. Niewątpliwie jednak zyskałby na tem znakomicie tok spraw, zwłaszcza w zakresie działania własnego.

Rzucamy tylko myśl, bez pretensji do uważania jej za praktyczną, w każdym razie tak, jak dziś jest, zostać nie powinno. Na dzisiejszym sposobie załatwienia spraw, cierpi publiczność szeroka, cierpią jednostki, cierpi tok urzędowania, sama rada zresztą, która zamiast zajmować się ogólnem gospodarstwem gminy, traci czas na lapaljach, ze szkodą miasta i jego interesów. Drobniejsze sprawy przeszedłszy przez alembik urzędniczy (magistrat) i obywatelski (sekcja), nie potrzebują zaiste iść pod obrady pełnej rady, która i tak najczęściej współudział swój w nich wyraża tylko przez podniesienie rąk.

I jeszcze jedno, co w związku z Radą domaga się koniecznej zmiany, a raczej organizacji, t. j. biura rady. Sekretarz rady jest sekretarzem prezydjalnym, jest sekretarzem prezydenta i sekretarzem magistratu. Żadna instrukcja nie określa ściśle jego zakresu, tak, że właściwie jest on *„ein Mädchen für Alles"*. Sprawy wpływów do rady i załatwienie jej uchwał, układanie porządku obrad, spisanie protokołu uchwał, prowadzenie protokołów podawczych rady, registratura radzieckich aktów, personalja, dary z łaski uskuteczniane przez prezydenta, czytanie dzienników, komenderowanie w razie potrzeby strażników, dozorowanie bibljoteki (?!) rady i prezydjum, rozsyłanie zaproszeń na posiedzenia *ex praesidio* do najrozmaitszych członków, najrozmaitszych komisyj, inwigilowanie poleceń prezydjalnych, pisanie okólników, układanie list wyborczych do rady miejskiej, sejmu i rady państwa, list sędziów przysięgłych, sekretarzowanie w komitetach: jubileuszowych, przyjęć, pożegnań, obchodów większych i mniejszych, — odbieranie taks, należytości za stemple, różnych składek, datków noworocznych, pisanie podziękowań, opracowywanie memorjałów etc. Oto najpoważniejsze z wielu innych zajęcia sekretarza. Nie są one, każde z osobna biorąc, bardzo uciążliwe, ale wszystkie razem, są okropnością poprostu. Ile to ten biedny sekretarz musi prowadzić zapisków terminowych, ile wykazów czynności i składek — a przytem przyjmować uprzejmie kilka tuzinów interesantów i — pół tuzina ciekawych reporterów dziennikarskich, którzy chcieliby o wszystkiem się dowiedzieć. Dzisiejsza kancelarja rady i prezydjum robi wrażenie kuchni, na której równocześnie robi się dziesięć obiadów o najróżniejszych *menu* od kartofli i kapusty — do języków słowiczych w potrawce. I do załatwienia tych czynności jest raptem jeden konceptowy urzędnik, jeden konceptowy praktykant (czasowo) i jeden manipulant. To także jest wielkim brakiem. Wobec ilości i różnorodności spraw, jakie się zbiegają w prezydjum, wobec tego, że liczba ich z każdym rokiem się zwiększa, należałoby utworzyć istotnie biuro prezydjalne, które objęłoby równocześnie sekretarjat rady miejskiej i zorganizować je jako samodzielny departament, którego naczelne kierownictwo przy odpowiednich siłach mógłby objąć wiceprezydent magistratu. Takie biuro mogłoby i należycie fungować i mieć czas na konieczne czynności reprezentacyjne, a dzięki temu, że jego szefem byłby naczelny kierownik magistratu, miałoby wobec urzędników potrzebną powagę i siłę. Tak jak dziś jest — nie jest dobrze i urzędnicy starsi tylko z największą niechęcią idą na to odpowiedzialne, ciężkie, nie zamknięte w ramach instrukcji i godzin urzędowych stanowisko, ci zaś, którzy przez prezydenta przydzieleni, iść muszą, wcale się niem zachwycać nie mają powodu. Nie potrzebujemy zaś dowodzić, że prezydjalne biuro tak w magistracie, jak wszędzie indziej, ma i zadanie i rolę bardzo ważną.

Biuro prezydjalne prowadzi nas do kwestji organizacji władzy wykonawczej, t. j. magistratu, do sprawy ważnej, a żywotniejszej o tyle, że właśnie wybrano komisję, mającą przeprowadzić organizację tej instytucji, a i komisja lustracyjna zechce zapewne zużytkować poczynione doświadczenia i spostrzeżenia. Przejdźmy więc do magistratu.

Z zagranicy.

Żyjemy w dobie, że się tak wyrazimy — egzotycznej, nic więc dziwnego, że na odmianę po Chinach i Afryce, przypomniała się Europie i półkula zachodnia, i to kraj, o którym od krwawego dramatu w r. 1867 nie wiele pisano. Krajem tym republika Meksykańska, niegdyś jedna z pereł hiszpańskiej korony, później gniazdo wichrzeń wewnętrznych, później jeszcze przemieniony intrygami Napoleona III na cesarstwo, a po straceniu Maksymiljana austrjackiego, któremu ten niebezpieczny tron objąć kazano, republika: po wszystkie zaś dziesiątki lat dla „wuja Sama" łakomy kąsek, mający powiększyć Zjednoczone Stany Ameryki północnej. Gdyby nie wojna wewnętrzna w Stanach, byłyby one prócz Kalifornji i Texasu dawno zagarnęły państwo dawnych Azteków, ale stało się inaczej: Meksyk republiką pozostał. Ugruntował ją srogi mulat Juarez, królobójca, a po latach 9-ciu, bo w r. 1876 wstąpił na krzesło prezydenta Porfirio Diaz, potomek starej rodziny hiszpańskiej, przybyłej jeszcze za czasów Korteza do Meksyku. Mulat również jak i Juarez, bo rodził się w Oaxaca z matki pochodzenia indyjskiego, choć objął rządy kraju w sposób praktykowany w amerykańskich republikach, to jest, przez wywołanie wojskowej rewolucji przeciw byłemu prezydentowi, okazał się Diaz genjalnym administratorem, równie jak dzielnym był wojownikiem. Wybierany kilkakrotnie prezydentem, miał Diaz czas zorganizować armję, uporządkować finanse państwa pobudować koleje i rozwinąć przemysł, zwłaszcza górniczy. Obecnie liczy 61 lat. Otóż ostatnimi dniami nadeszła *via* Nowy Jork do Europy wiadomość, że Diaz dostał obłąkania. Pogłoskom tym, ze względu na ich źródło, wiary wiele nie dają i upatrują w niej jakąś machinację Stanów w interesie ich własnym. Nic przynajmniej nie mówi o tem korespondencja hr. Khevenhüllera, który wysłany był przez cesarza Franciszka Józefa z misją wystawienia w stolicy Meksyku kaplicy pamiątkowej śp. Maksymiljana. W rozmowie z prezydentem Diazem wyraził ten ostatni ubolewanie, że stosunki przyjazne między Meksykiem a Austro-Węgrami nie się nie polepszyły. Oświadczył on gotowość ofiary, aby zapomnieć można, co było. Było to przed trzema laty. Wówczas Khevenhüller oświadczył, że wystawienie kaplicy pamiątkowej, byłoby dla cesarza Franciszka Józefa znakiem dobrej woli. Diaz przyrzekł uczynić zadość temu życzeniu. Istotnie wystawił piękne, architektoniczne dzieło sztuki, do którego cesarz ma ołtarz ofiarować.

W Anglji, która pomimo tego, że w wiecznej jest wojnie we wszystkich częściach świata, zajmowała się więcej handlem, aniżeli militaryzmem, zawrzało w ostatnich czasach w parlamencie i poza parlamentem, a asumpt do tego dały w samym początku wynurzenia byłego generalissimusa angielskiego, lorda Wolseleya. Poddał on surowej krytyce dotychczasowy system werbowniczy w Anglji i jasno, jak na dłoni, wykazał, że w wojnie z pierwszem lepszem mocarstwem lądowem, Anglja nie wytrzyma. Skorzystał z tego kanclerz Brodrick, aby z reorganizacją armji systemem poborowym w izbie wystąpić, podczas rozprawy nad budżetem wojny. Projekt jego spotkał się ze stanowczym oporem przedewszystkiem sir Williama Hercourta, który oświadczył się przeciw przewrotowi w dotychczasowej polityce Anglji i przeciw przemienieniu jej w naród wojskowy. Wystąpił szczególniej przeciw mniemaniu Brodricka, jakoby Anglja była zmuszoną stworzyć trzy korpusy armji, dla wojny na kontynencie. Plany Brodricka znalazły obrońcę w Balfourze, który widzi w nim męża, mogącego postawić Anglję na stopie gotowości odparcia każdego ataku lepiej, niż cała dyplomacja. Nie wiele to jednak, jak się zdaje, pomoże, bo ze stanowiska opozycji można powziąć przekonanie, że organizacja armji jest w Anglji niepopularną i gotowa narazić jeszcze rząd na zemstę za chęci targnięcia się na wolność narodu.

Sprawa Mandżurji i osobnego traktatu Rosji z Chinami, o której kanclerz Bülow wspomniał, że pod tem względem niema nieporozumienia między cesarzem niemieckim a rosyjskim carem, jeszcze ciągle jest przedmiotem komentarzy w prasie angielskiej i francuskiej. Natomiast prasa rosyjska wyraża się o tem wszystkiem bez komentarzy, jako o czemś, co jest rzeczą dokonaną i nie dającą się zmienić. Widać z tego, że w Rosji wogóle mało sobie robią z tego, czy mocarstwa na aneksję Mandżurji zgodzą się, lub nie. Tyle, co do Europy. Groźną natomiast postawę przybiera w tej sprawie Japonja, która ze swej strony zbroi się gorączkowo, aby być gotową na wszelką ewentualność, gdyby Rosja w pochodzie swym zagrażała i Korei. Do bigosu chińskiego, na każdy sposób przybywa nowa sprawa.

Mały fejleton.

(Jak Sienkiewicz objaśnia genezę powstania „Quo vadis" ?)

Współpracownik znanego paryskiego dziennika *le Gaulois*, p. Ange Galdemar, zwrócił się do Henryka Sienkiewicza z prośbą o wytłumaczenie, w jaki sposób w wyobraźni powieściopisarza-poety zrodził się pomysł stworzenia „Quo vadis" ? Sienkiewicz, ulegając tej prośbie, odpowiedział następującymi słowy:

„Szanowny panie i drogi kolego!

Wczoraj dopiero wróciłem z Galicji z polowania, które się nieco przedłużyło i spowodowało opóźnienie mej odpowiedzi. W najbliższym czasie opuszczam Warszawę, aby towarzyszyć chorej mej córce, prawdopodobnie do Korfu. Wskutek tego nie jestem w możności, uczynić dokładnie zadość pańskiemu życzeniu.

Pyta mnie pan, jak powstała w mej głowie myśl napisania „Quo vadis?" Był to wynik licznych przyczyn. Miałem zwyczaj, od wielu lat, przed zaśnięciem czytywać historyków łacińskich. Robiłem to, nietylko z zamiłowania do historji, która mnie zawsze nader silnie zajmowała, ale również ze względu na łacinę, której nie chciałem zapomnieć. To przyzwyczajenie pozwalało mi czytywać prozaików i poetów łacińskich z mniejszą trudnością i budziło zarazem coraz gorętszą miłość do świata starożytnego.

Najwięcej pociągał mię — jako dziejopis — Tacyt. Wczytując się w „Annale", niejednokrotnie czułem się kuszonym przez myśl przeciwstawienia w dziele artystycznem tych dwóch światów, z których jeden był potęgą rządzącą i wszechwładną machiną administracyjną, gdy drugi reprezentował wyłącznie siłę duchową. Myśl ta pociągała mię, jako Polaka, przez swoją ideę zwycięstwa ducha nad siłą materjalną; jako artystę, porywała mnie przez zachwycające formy, w jakie umiał przyoblekać się świat starożytny.

Siedm lat temu, podczas ostatniego mego pobytu w Rzymie, zwiedziłem miasto i okolice, z Tacytem w ręku. Mogę powiedzieć, iż sama myśl już była we mnie dojrzała: chodziło tylko o znalezienie punktu wyjścia. Kaplica *„Quo vadis"*, widok bazyliki św. Piotra, *Tre fontane*, góry albańskie — dokonały reszty.

Wróciwszy do Warszawy, rozpocząłem studja historyczne, które zapaliły mnie jeszcze mocniejszą miłością do projektowanego dzieła.

Taka jest geneza *„Quo vadis"*.

Wszystko, co Panu piszę, jest nadto krótkie i suche, ponieważ do tych motywów możnaby dołączyć jeszcze dużo innych; nie uczucia osobiste, wędrówki po katakumbach, świetlany krajobraz, który otacza zawsze miasto wieczne, akwadukty, widziane o zachodzie lub wschodzie słońca...

Lecz nie mogę pisać dłużej. Zresztą sądzę, iż to, co nakreśliłem, może najwyżej posłużyć panu jako treść do artykułu, który pod pańskiem piórem, przy pańskiej znajomości języka francuskiego, będzie piękniejszy, bogatszy i barwniejszy niż wszystko, co ja sam mógłbym powiedzieć.

Racz przyjąć, panie i drogi kolego, wyrazy mego wysokiego poważania.

podp. *Henryk Sienkiewicz.*"

„Kościół chrześcijańsko-żydowski".

W lwowskiej „Czytelni katolickiej" odbyła się w zeszłym tygodniu zajmująca bardzo pogadanka, w ciągu której słuchacze ze zdumieniem dowiedzieli się o istnieniu w Galicji „kościoła chrześcijańsko-żydowskiego. Pogadanka rozwinęła się na tle odczytu p. Józefa Marczyńskiego: „O sjonistach". Prelegent sformuło-

Listy z Krakowa.

Kraków 20 marca.

(Zielono-żółte gąsienice w Krakowie. — Gospodarstwo Krakowian. — Pielgrzymka do teatru. — Dramat Wyspiańskiego. — Wprowadzenie osób rzeczywistych na scenę. — Świat fantastyczny. — Powodzenie).

Od kilku dni zatem pełzają po Krakowie, niby zielono-żółte gąsienice, wozy elektrycznego tramwaju. Zrobione w fabryce sanockiej, wyglądają bardzo elegancko, a prócz koloru, od lwowskich różnią się tem, że mają dachy równo ścięte, bez okapów i że połączenie z górnym przewodem stanowią nie pewnego rodzaju grabki, jak we Lwowie, ale drążek, zakończony kółkiem, które toczy się po drucie, wpadającym we wklęsłość na jego obwodzie.

Od trzech dni Krakowianie chodzą z otwartemi usty, a po wszystkich domach jada się spóźnione obiady, bo kucharki, pocokolwiek pójdą do miasta, stoją jak zahipnotyzowane i godzinami gapią się na elektryczny tramwaj.

Gapiostwo Krakowa wystąpiło przy tej sposobności w całej pełni. W tem mieście, w którem nic się nie dzieje, otwarcie elektrycznego tramwaju wzrosło do faktu olbrzymich rozmiarów. Wozy tramwajowe przepełnione ludźmi, którzy często nawet nie wysiadają, tylko jeżdżą tam i napowrót, chociaż dawniej ruch na tramwaju krakowskim był bardzo mały, a już na linji, prowadzącej do parku krakowskiego, wozy zajmowały się wożeniem nie pasażerów, ale... świeżego powietrza z parku do miasta.

W głównem miejscu skrzyżowania linij tramwajowych, t. j. w Rynku, onegdaj od rana stały wprost tłumy gapiów. Ściemniło się, a tłumy zamiast się rozprószyć, jeszcze się większe czyniły, bo nowy powód do gapienia się powstał: brylantowe prawdziwie oświetlenie wozów.

W miarę zbliżania się jednak 7-mej godziny wieczorem, przebijać się począł przez ten tłum coraz silniejszy prąd ludzi, dążących w jedną stronę. Pojawiały się coraz częściej panie w jedwabnych kapuzach, panowie z lornetkami na paskach, aż wreszcie olbrzymia fala publiczności poczęła płynąć w stronę teatru, gdzie dawano po raz wtóry wielką sensację dnia dla Krakowa, a literatury dla ogółu społeczeństwa polskiego: trzy aktowy dramat Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Wesele".

Wiedziano od dawna, że to będzie rzecz osnuta na fakcie prawdziwym: na małżeństwie poety Łucjana Rydla z chłopską dziewczyną, więc zainteresowanie wzrosło w dwójnasób, a zainteresowaniu temu odpowiedziało gorące przyjęcie, jakie zgotowano dramatowi.

Wierny zasadzie powstrzymywania się w takich razach od sądu o dziele, który wypowie wasz oficjalny recenzent teatralny, poprzestanę i tym razem na roli skromnego zarejestrowania doniosłego faktu literackiego.

A oto, jak się ten fakt przedstawia:

Na wsi odbywa się wesele młodego poety z córką gospodarską, w którem biorą udział chłopi, a biorą też panie, panny i panowie z miasta, przeważnie znajomi i koledzy pana młodego, poeci, malarze, dziennikarze. Państwo młodzi, rozbawieni i rozweseleni, pod koniec aktu pierwszego rzucają przez okno żartobliwe zaklęcie, zapraszające na wesele po godzinie 12 w nocy, chochoła tj. okłot słomy, słomianego bałwana, którego, zdaje się, jest zwyczajem u krakowskiego ludu, stawiać przed domem podczas wesela, a wraz z nim zapraszają duchy, jakie też on przyprowadził.

W akcie drugim bije godzina dwunasta i wchodzi najpierw na scenę chochoł, zapowiadając pojawienie się innych fantastycznych gości. W ślad zatem, po kolei za każdym razem komu innemu, najczęściej obecnym na weselu gościom z t. zw. inteligencji, pojawiają się upiorne postacie, przeważnie historyczne, jako satyra na tych, z którymi mówią jako wyrzut sumienia, temat ich twórczości, lub ideał przewodnika ich postępowania. Wreszcie przychodzi Wernyhora, każe słać pomiędzy chłopów wici. aby z kosami, na sztorc nabitemi stawili się o świcie, a kiedy usłyszą tętent zbliżających się wojsk, aby szli hen na wielkie jakieś czyny. Wernyhora daje gospodarzowi złoty róg, w który ma zatrąbić w owej przełomowej chwili parobczak, wysłany z wiciami.

W akcie trzecim świta. Gromadzą się tłumy chłopów z kosami. Na świecie dzieją się różne dziwy, dają się słyszeć jakieś dalekie odgłosy, a wszyscy, chłopi i niechłopi, stoją jak skamieniali, jak czarem tknięci, zasłuchani w dal. I nie można ich z tego stanu wyprowadzić, bo parobczak, który jeździł z wiciami, zgubił gdzieś róg złoty. Na to wchodzi ponownie chochoł, bierze do rąk skrzypki, gra, a wszyscy tańczą. I tak rzecz się kończy, zamiast wielkim czynem, pląsami w takt muzyki słomianego bałwana.

Więcej jednak, niżli ta treść, zainteresowała przeciętną publiczność świadomość i wiadomość, że ogląda na scenie ludzi żywych i prawdziwych, ludzi z pomiędzy siebie, bez wymieniania nazwiska, lecz aż nadto wyraźnie sportretowanych, a więc między innemi pp: panny Pareńskie, poetę Rydla z obecną jego żoną, Tetmajerów obu, poetę i malarza, redaktora porannego *Czasu* Starzewskiego, malarza Noskowskiego, że wśród fantastycznych postaci pojawia się duch śp. malarza De Laveaux, który miał się żenić z siostrą malarzowej Tetmajerowej, że Rydel rozmawia z hetmanem Branickim, Tetmajer poeta z Zawiszą Czarnym, Starzewski ze Stańczykiem, a Tetmajer malarz z Wernyhorą...

Rzecz miała powodzenie bardzo wielkie, a chociaż, jak powiedziałem, od sądu o niej się powstrzymuję. pozwolę sobie zaznaczyć, że jest nadzwyczaj nową przez połączenie świata fantastycznego z światem nietylko w teraźniejszości możliwym, ale zupełnie rzeczywistym, aż po reportersku rzeczywistym. Pozwolę też sobie powtórzyć, co mi pewien kolega dziennikarz powiedział przy wyjściu z teatru:

— To Lutosławski, przerobiony na poezję i to nie byle jaką!

John Nobody.

wawszy pojęcie sjonisty, którym jest każdy żyd, występujący przeciw asymilacji i marzący o powrocie do Palestyny, dał pogląd na kolonizację w Palestynie, która rozpoczęła się w r. 1882. Impuls do niej dały prześladowania żydów w Rosji i Rumunji.

Prąd kolonizacyjny był początkowo bardzo żywy, w ostatnich jednak latach ucichł, a na czwartym kongresie sjonistycznym odbytym w roku zeszłym w Londynie, nie było już żadnego referatu, zachęcającego żydów do emigracji do Palestyny. I dziś — zdaniem prelegenta — sjonizm nie ma już nic wspólnego z emigracją i kolonizacją, a ma raczej znamię hasła odwetu za antysemityzm i z tego powodu jest dla narodów i krajów, w których żydzi mieszkają, szkodliwy. Będąc właściwie międzynarodowym odbija się przedewszystkiem szkodliwie na stosunkach miejscowych. Gdyby koryfeusze sjonizmu swe starania, swą pracę i koszta obrócili na cele bliższe, na uspołecznienie żydów i wdrożenie ich do pracy, osiągnęliby cel lepszy, szlachetniejszy, a w skutkach bliższych, czy dalszych dla jednej i drogiej strony pożyteczniejszy.

W dyskusji nad tą sprawą zabrał między innymi głos także dr. Waldmann, przybyły do Czytelni katolickiej w charakterze gościa. Dr. Waldmann przeszedł niedawno z wiary żydowskiej na protestantyzm. Oświadczył, iż bardzo pilnie bada ruch sjonistyczny i jest gorącym jego zwolennikiem, widząc w nim jedynie zbawienie żydów. Mówca należy do gminy „chrześcjańsko-żydowskiej“, będącej we Lwowie dopiero w zaczątku, a za to silnie rozwinięty w Krakowie, Stanisławowie, Kołomyji i Czerniowcach.

Propagandę szerzą pastorowie protestanccy, chcąc stworzyć nowy czynnik wyznaniowo-etnograficzny w kraju, mianowicie z narodowości żydowskiej, a religji protestanckiej. W tym celu pozwalają ochrzczonym żydom zachowywać obrzędy religijne żydowskie, jako narodowe.

Sjonizm — zdaniem mowcy — ma tę dobrą stronę, że rozbudził wśród żydów poczucie estetyczne, wypierając żargon; sjonizm podnosi w dalszym planie wielkie hasło zjednoczenia wszystkich sjonistów pod egidą żydów. On łączy ich w związki, wyrabiając hart ducha, a nawet zajmując się ćwiczeniem fizycznem, jak towarzystwa gimnastyczne, sportowe i w. i. Że żydzi chrześcjańscy popierają ruch sjonistyczny, jest to naturalną konsekwencją, wynikającą z ich programu. Obok zasad nauki Chrystusa, pielęgnują w swych sercach gorącą miłość ojczyzny żydowskiej, a marzeniem ich jest — kończył mowca — by przynajmniej dzieci ich mogły żyć i umierać w świętej ojców ziemi.

!!Dwa wydania dziennie!!

Z dniem 1 kwietnia 1901

wychodzić będzie

DZIENNIK POLSKI

dwa razy dziennie

bez podwyższenia prenumeraty!

Wydanie poranne o godz. 8 rano,
Wydanie popołudniowe o 4 popoł.

Prenumeratorowie otrzymają codziennie powieść w formacie książkowym.

Prenumerata za oba wydania wynosi miesięcznie:

we Lwowie 1 zł. (**2** korony),
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **30** ct. (**60** hal.);

na prowincji 1 zł. **25** ct. (**2** kor. **50** hal.
(z dwukrotną wysyłką **1** zł. **50** ct.).

Pojedyńczy numer poranny kosztować będzie we Lwowie $1\frac{1}{2}$ ct. (3 hal.), na prowincji $2\frac{1}{2}$ ct. (5 hal.).

Pojedynczy numer wieczorny kosztować będzie we Lwowie 4 ct. (8 hal.), na prowincji 5 ct. (10 hal.).

Drobne ogłoszenia umieszczać będziemy w numerze porannym. Aby tego rodzaju ogłoszenia uprzystępnić jak najszerszym kołom interesowanych, ustanowiliśmy na nie ceny wyjątkowo niskie, mianowicie za 10 wyrazów 10 halerzy; każdy dalszy wyraz liczyć się będzie po $1\frac{1}{2}$ halerza.

Pierwszy wyraz w drobnych ogłoszeniach zamieszczany będzie tłustym drukiem.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Sobota 23 marca

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) godz. 6—7, dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła: Opowieść zimowa, Cymbelin“. — W uniwersytecie (ul. św. Mikołaja) godz. $7\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$, prof. dr J. Nusbaum: „O budowie i życiu zwierząt: Zwierzęta stawowate“ (z demonstracjami).

Raut kolejowy w salonach dyrekcji kolejowej o godzinie 9 wieczorem.

Teatr miejski: „Manon“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (23): Wiktora m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 09.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Szulima Strommwassera, ze Lwowa do Zbaraża.

W Insbruku zmarł austrjacki radca dworu, Adolf Dobrjański, moskalofil, długoletni uwodziciel ludu ruskiego, ojciec znanej z procesu o zdradę stanu Olgi Hrabarowej i znanego renegata i ciemiężyciela unitów w Rosji Mirosława Dobrjańskiego.

Przejechania. Raport policyjny z dnia onegdajszego notuje aż cztery przejechania osób, na szczęście bez poważniejszych przypadków dla ich zdrowia.

Napad. Żołnierza 15 pułku, Grzegorza Drubyka, powracającego z kupna do domu, napadł onegdaj o wpół do 9-tej wieczorem na ulicy Łyczakowskiej jakiś drab i obiwszy wydarł mu mięso, które niósł i 9 koron gotówki, jakie miał w ręku. Ajent policyjny Krzyżanowski wyśledził następnie rabusia, którego poznano w znanym policji awanturniku Kazimierzu Petzu. Petz znajduje się już pod kluczem.

Nowe armaty. Dzienniki dowiadują się, że nadeszły do Wiednia z Düsseldorfu dwie nowe próbne armaty szybkostrzelne. Jeżeli próba z niemi da dobre rezultaty, to wówczas w fabrykach austrjackich i węgierskich będzie zamówionych 2000 takich armat. Koszta wynosić będą przeszło 140 miljonów koron.

Rozruchy studenckie w Rosji. Śledztwo przeciw Karpowiczowi, sprawcy zamachu na Bogolepowa, wykryło istnienie w Rosji rewolucyjnego spisku, zupełnie takiego samego, jakim był nihilistyczny. Główne ognisko było nie za granicą ale w Kijowie z filją w Odessie. Stąd wychodziła agitacja, nurtująca wśród ludu. Między rewolucjonistami były dwa kierunki: jeden doradzał cierpliwość, drugi chciał czynu, aczkolwiek nie spodziewał się powodzenia. Kierunek pierwszy miał przewagę. Rzekomo projektowano nawet zamach na cara; zabrano się jednak najpierw do wysokich dygnitarzy. Los, który spotkał 18 studentów w szlüsselburskiej twierdzy, przyspieszył działanie, którego wynikiem był zamach na Bogolepowa.

Koncert na „Dom opieki dla robotnic“ odbędzie się w niedzielę, dnia 24 marca rb. o godzinie $7\frac{1}{2}$ w sali Domu narodnego. Jak sympatycznym jest cel ogłoszonego koncertu, objaśniamy, że ten „Dom opieki“ ma za zadanie dostarczyć robotnicom, zajętym w rozmaitych pracowniach, lub przedsiębiorstwach, a pozbawionym otoczenia rodzinnego, mieszkania i opieki moralnej, stworzyć im w ten sposób ognisko, gdzieby w razie potrzeby robotnica znaleść mogła dach nad głową łyżkę strawy, a także radę i umocnienie duchowe. Wszystko to otrzymuje taka robotnica za 3 korony miesięcznie. Kwota śmiesznie mała i naprawdę humanitarna. Wszyscy wiedzą, co to znaczy dać młode, i niedoświadczonej istocie kąt spokojny, odpowiednie otoczenie i opiekę moralną. To znaczy tyle, co ochronić taką istotę od wielu niebezpieczeństw, a częstokroć od upadku i zguby.

Dom ten opieki istnieje już lat 4, a mimoto nie rozwinął się tak, jakby sobie tego życzyć należało. Obecnie mieści się on w najętych 10 pokojach przy ul. Wałowej l. 25. Mieszka tam 17 robotnic. Skromna nadzwyczaj liczba w porównaniu z zapotrzebowaniem w tym kierunku. Od poparcia publiczności zależy rozwój tego „Domu opieki“. Dlatego wzywamy do licznego udziału w zapowiedzianym na ten cel koncercie. Program bardzo wybredny: Śpiew pani Marek Onyszkiewiczowej, gra na fortepianie pani Jadwigi Dwernickiej, śpiew A. Sołowija itd, wreszcie jako *clou* oratorjum „Sette Parole“ Saverio Merbadante, które wykona „Lutnia“.

Wiec polski. Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa „Jedność“, odbyte we Frysztacie dnia 17 marca rb, uchwaliło zwołać do Cieszyna wiec polski w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego na dzień 31 marca w niedzielę o godz. 3 popołudniu.

Z kraju.

Czortków. (*Powódź*). W poniedziałek wieczorem ruszyły lody na Serecie pod Czortkowem. Kry zatrzymały się przy filarach mostu na Wygnance. W przeciągu kilku minut woda wezbrana podmuliła kilkanaście w pobliżu leżących domów i wtargnęła do środka. Mieszkańcy z trudem tylko zdołali ujść. Po północy zator ustąpił i woda opadła. Dwa mosty dla pieszych są silnie uszkodzone.

Kraków. (*Prezenta*). Jak wiadomo, uniwersytet Jagielloński jest kolatorem probostwa kościoła św. Florjana. Onegdaj w południe odbyło się w *Collegium novum* pod przewodnictwem rektora prof. dra M. L. Jakubowskiego bardzo liczne zebranie profesorów w celu wyboru kandydata na wspomniane probostwo. Absolutną większość głosów otrzymał ks. dr. Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, prezentę na probostwo kościoła ś. Florjana.

Nowy proboszcz w kościele św. Florjana ks. dr. Smoczyński urodził się 7 listopada 1842 roku w Jurkowie w Królestwie. Studja ukończył w liceum kaliskiem. Następnie kształcił się w Rzymie, gdzie otrzymał stopień licencjatu teologji i doktora prawa kanonicznego. Po powrocie do Królestwa w r. 1867, oskarżony przez sąd rosyjski o ułatwienie korespondencji biskupom z Rzymem, w kajdanach zesłany został do guberni jekaterynosławskiej. Po pięciu miesiącach uwolniony otrzymał paszport przymusowy do wyjazdu za granicę. Przybył do djecezji krakowskiej, gdzie pełnił obowiązki proboszcza w Tenczynku pod Krzemionkami. Poświęcając się pracy w swoim zawodzie, napisał 20 dzieł w rozmaitych językach.

(*Jubileusz artysty*) Jubileusz 25-letniej pracy scenicznej p. Sobiesława Bystrzyńskiego, artysty teatru krakowskiego, odbył się onegdaj i wypadł wspaniale. Teatr był przepełniony. Ukazanie się Sobiesława na scenie powitano długimi oklaskami, tak, że artysta przez długi czas nie mógł przyjść do słowa. W kilka minut po pierwszym akcie podniosła się kurtyna, a na scenie pojawiło się całe gremium artystów. P. Wolska wprowadziła Sobiesława, do którego przemawiali: dyrektor Kotarbiński i reżyser Walewski. P. Wojnowska wręczyła jubilatowi srebrny wieniec od dyrekcji i artystów teatru miejskiego we Lwowie, p. Morska zaś wręczyła dar artystów krakowskich. Nadto otrzymał p. Sobiesław bardzo dużo darów i bukietów. Jubilat niezmiernie wzruszony, dziękował w rzewnych słowach za te objawy uznania jego pracy. Po przedstawieniu odbyła się uczta na cześć Sobiesława.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 marca zupełnie nowe sensacje. Miss Ella ze swoimi lwami. Les Gardenias, gimnastyczny akt napowietrzny. Freeze Brothers, żonglerzy z 32 tamburynami. Me. Lusky's, arabscy skoczki. Carlo Benedetti, medyczna zagadka. Les Aubert, tancerze napowietrzni. Luigi Cavanna, włoski aktor transformacyjny. Daniel i Miss Betti, fenomenalni ekwilibryści. Conchitta, hiszpańska tancerka. Komiczna pantomina Tramp. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Każda gospodyni** powinna we własnym interesie zażądać cennika od znanej w całym świecie kupieckiej firmy rozsyłającej kawę Ettlinger & Comp w Hamburgu i sprowadzać następnie wprost ztamtąd takową jako towar najlepszej jakości i o zniżonych cenach.

* **Wieczorek muzyczny** szkoły Karola Mikulego (uczennice pp. Setmajerównej i Kozłowskiej) z współudziałem p. Eilego, odbędzie się we wtorek dnia 26 marca b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali Kasyna miejskiego. Czysty dochód przeznaczony na budowę schroniska dla „Stowarzyszenia nauczycielek“.

* **Z Kasyna miejskiego.** W środę dnia 27 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem, odbędzie się wieczorek muzyczny. Bilety nabywać można od dziś.

Zmarli:

Teodozja z Wolffów Gerstmanowa, wdowa po majorze, zmarła we Lwowie w 48 r. życia.

W Samborze zmarł Franciszek Miszkiewicz, starszy radca skarbowy i dyrektor tamtejszego okręgu skarbowego.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Manon“, opera w 4 aktach, a 6 odsłonach J. Massenet'a. Występ p. Aleksandra Myszugi i panny Eugenji Strassernównej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ po cenach popołudniowych „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ p. Ignacego Warmutha.

Z teatru. Nowa Elza w „Lohengrinie“ ukaże się nam w niedzielnem przedstawieniu tej opery, a będzie nią nasza sympatyczna śpiewaczka pani Helena Ruszkowska.

Premiera „Manon“ Massenet'a.

Dla braku miejsca pierwsze jeno wrażenia. Bardziej szczegółową ocenę wykonania umieścimy po drugiem przedstawieniu.

Orkiestra spisywała się w ogóle dobrze — blacha jednak chce, zdaje się, zachować swą dawną tradycję co do... niedyskrecji. Na chóry p. Spettrino, zajęty specjalnie solistami, nie zwraca prawdopodobnie tyle uwagi, il by należało. P. Myszuga w pierwszych dwóch aktach niedysponowany, a może i szanujący się, rozśpiewał się następnie tak, że w ostatnich odsłonach był bardzo dobrym. P. Szymański jeszcze trochę niepewny siebie i p. Ludwig, dzielnie dzierżyli sztandar barytonów. Bas p. Jeromina nie miał wiele pola do popisu. Pp. Kasprowiczowa, Ruszkowska i Schuppówna — trzy gracje w stylu roccoco — wyglądały wdzięcznie i śpiewały z wdziękiem.

A teraz o bohaterce... Sprawozdawca muzyczny *Dziennika polskiego* pozyskał w krótkim stosunkowo czasie swej działalności, opinję „srogiego pana“... „Srogi ten pan“ słuchał kreacji „Manon“ z całą uwagą i dlatego śmiało twierdzi, że kreacja ta jest może najlepszą z dotychczasowych partyj panny Strassernównej. Była ona i naiwną i kokietką i namiętną, gdzie było potrzeba — pod względem zaś śpiewu mogła zadowolić najwybredniejsze wymagania. Pożegnanie ze stolikiem, duet w klasztorze i ostatnia odsłona były odśpiewane z uczuciem i siłą. Dodajmy do tego śliczne i stylowe stroje, a uzyskamy całość, jakiej lepszej trudno sobie życzyć.

Dlaczego opuszczono pierwszą odsłonę 3-go aktu — nie wiemy. Reżyserja była wyborną, (np. zaaranżowanie odsłony pierwszej aktu czwartego). Mała jednak uwaga: w akcie pierwszym kuchciki z potrawami powinni wychodzić powoli, jeden za drugim, poważnie, z komicznym patosem, z muzyką marsza, zwanego marszem kuchcików.

Dekoracja w ostatniej odsłonie budziła podziw swym realizmem. *E. Walter.*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 marca.

(*Interpelacje. — Sprawy nauczycielskie. — Konkurs na dyrektora rzeźni. — Sprawa składów paliwa. — Stypendja*)

Posiedzenie wczorajsze rady zagaił p. wiceprezydent Michalski zawiadomieniem rady, że dnia 23 b. m. o godzinie 8 rano odbędzie się popis straży ogniowej.

Na wstępie interpeluje p. Thulie, co słychać ze sprawą założenia osobnej kasy chorych dla miejskich robotników? Prezydent odpowiada, że sprawa ta jest w toku i niebawem doczeka się załatwienia.

Dyr. Soleski interpeluje w sprawie przed rokiem mianowanej kierowniczki i nauczycielki szkoły im. Czackiego pp. Oberhardowej i Hauptmanowej. Przeciw tym mianowaniom wnieśli dwaj nauczyciele rekurs; sprawa ta po różnych drogach poszła obecnie do ministerstwa i chyba do dwu lat dopiero może być załatwioną, a tymczasem p. H. dotychczas jest na posadzie prowizorycznej nauczycielki. Chodzi p. Soleskiemu o to, aby do rozstrzygnięcia sprawy, dać pani H. tymczasem płacę stałej nauczycielki. Wniosek ten, poparty przez p. Ciuchcińskiego, jako nagły i po przemówieniach pp. Löwensteina, Markiewicza, Rawera, przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad sprawą rozpisania konkursu na posadę dyrektora rzeźni miejskiej. Przemawiali jeszcze pp. dr. Pisek i Mokrzycki, oraz referent dr. Szpilman, poczem zreasumowano poprzednią uchwałę, aby dyrektorem nie musiał być koniecznie inżynier i uchwalono wnioski komisji, aby rozpisać konkurs na dyrektora rzeźni weterynarza, wykształconego w swym fachu, posiadającego praktykę, któryby prócz tego znał zakłady rzeźni w wielkich miastach i posiadał zdolności administracyjne.

W sprawie założenia składów tańszego paliwa we Lwowie dla ludności uboższej, referent ks. prałat Lenkiewicz przedstawił, że jakkolwiek magistrat oświadczył się przeciw założeniu takich składów, to jednak ze względu, iż uboga ludność nie zaopatruje się w drzewo na sągi, lecz kupuje na centy, a to przecież taniej wypadałoby w miejskich składach, wnosi, aby raz jeszcze polecić magistratowi, iżby rzecz ponownie zbadał i z nowymi wnioskami przyszedł do rady w czerwcu. W dyskusji nad tą sprawą, która się rozwinęła, spotkał się wniosek z przeważnym oporem; mianowicie z tego względu, że administracja takich składów wiele by kosztowała. Odzywały się głosy i za tem, aby pomyślano nad wyzyskaniem torfowisk z okolic Lwowa, dla celów taniego opału dla ubogiej ludności. Dyskusji nie wyczerpano zupełnie i o godzinie 9tej, dla braku kompletu, posiedzenie zamknięto.

Z fundacji miejskiej uchwalono rozdać stypendja po 144 koron, uczniom szkół ludowych we Lwowie: Korostajowi Marjanowi, Czapce Janowi, Robakowi Józefowi, Abratowskiemu Kazimierzowi, Waligórskiemu Edwardowi, Neubauerowi Władysławowi, Opitzowi Janowi i Krupińskiemu Wincentemu, oraz Antoninie Malskiej i Helenie Witoszyńskiej.

Uchwalono także przedłużyć stypendja już pobierane Anieli Masełko, Juljanowi Zulaufowi, Karolowi Dudzińskiemu, Michałowi Tybińskiemu, Janowi Leśniakowskiemu, Michałowi Rudkowskiemu, Józefowi Opałkowi, Jakóbowi Wojtałowiczowi, Adamowi Nowickiemu i Robertowi Jasielskiemu.

Sanitarna okropność.

We Lwowie dzieją się nieraz rzeczy takie, że trudno uwierzyć, aby były możliwe w stolicy kraju, gdzie jest fizykat i liczny sztab lekarzy miejskich, powołanych do czuwania nad zdrowiem i życiem mieszkańców i wogóle do jakiejś dbałości o stosunki sanitarne. Niekiedy tylko, gdy stanie Lwowu przed oczyma groźne widmo jakiej epidemji, władza sanitarna się poruszy na chwilę. Niebezpieczeństwo minie i władza ta pogrąża się znowu w słodkiem *far niente*.

Mamy pod ręką fakt świeży zupełnie, tak jaskrawy, tak oburzający, że chyba zwróci uwagę miejskiego fizykatu na to, co się w mieście dzieje, a nie jest to jak widać fakt odosobniony, skoro nie boją się go praktykować w biały dzień, na jednej z najgłówniejszych i najbardziej frekwentowanych ulic Lwowa.

Przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 43 otworzył niedawno temu żyd, Beer, sklepik wiktuałów, owoców i t. p. W sklepiku tym, wbrew wszelkim przepisom sanitarnym, za płóciennem przepierzeniem tylko mieszkali i spali właściciel sklepiku z żoną i dziećmi. Przed paru dniami żydówka zachorowała, niewiadomo na jaką chorobę i leżała przez cały czas słabości w tym samym sklepiku, aż wreszcie onegdaj zmarła. Zdawałoby się, że gdy lekarz miejski jest z obowiązku swego powołany do oględzin zmarłych, natychmiast zarządzi usunięcie trupa ze sklepiku, — bo są surowe podobno pod tym względem przepisy — i sklepik zamknąć każe. Takby się zdawało, ale tak się nie stało. Nietylko trupa nie usunięto, sklepiku nie zamknięto, ale przez cały dzień onegdajszy i wczorajszy uboga ludność okoliczna zaopatrywała się jak zwykle w pieczywo i wiktuały z tego sklepiku, w którym leżał trup zmarłej.

Jakby chciano w dodatku sprowokować wdanie się władzy sanitarnej w to całe okropne nadużycie i pogwałcenie przepisów, zajechał wczoraj o trzeciej popołudniu wózek kahalny, czy bractwa pogrzebowego, z wanną i wiadrami do „koszerowania“ trupa przeznaczonego, wszystkie te aparaty ustawiono naprzód przed sklepikiem, a następnie wniesiono do sklepiku, gdzie wobec porozkładanych po półkach i ladzie wiktuałów, z całą rytualną ścisłością wykonano wykąpanie i wyszorowanie trupa zmarłej, bynajmniej się o to nie troszcząc, że woda rozbryzguje się na przedmioty konsumcji w sklepiku. Wśród tych przygotowań, żydek wydawał dalej wiktuały na ulicę, kto przyszedł je kupić.

I nie działo się to potajemnie; owszem przypatrywało się temu wszystkiemu kilkadziesiąt osób, wyrażających swe zdziwienie, że to wszystko dzieje się przy ulicy głównej, w sklepiku do frontu ulicy położonym, w miejscu, gdzie cały dzień chodzą policjanci i jeżdżą gęsto tramwaje elektryczne. Co to dopiero musi się dziać po zaułkach!

Ciekawiśmy, co na to powie fizykat miejski i lekarz IV dzielnicy? Możemy służyć dla informacji — jeżeli nasza nie wystarcza — bardzo wieloma naocznymi świadkami.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów 23 marca.

Doroczne zgromadzenie rady ogólnej gal. Tow. gospoparskiego, poprzedzone nabożeństwem w kościele katedralnym, rozpoczęło się o godzinie 11-tej, w głównej sali ratuszowej. Zjazd delegatów bardzo liczny. W otwarciu obrad uczestniczą także dwaj arcybiskupi, ks. Issakowicz i Bilczewski, pierwszy w fioletach biskupich, drugi w czarnej sukni, przepasanej fioletowym pasem.

Zebranie zagaił prezes, hr. Stanisław Stadnicki, konstatując, że rozwój Towarzystwa nie jest, niestety, takim, jakim być powinien, że jeszcze setki i tysiące jest takich między obywatelstwem i włościaństwem, którzy do Towarzystwa nie należą, mimo, iż Towarzystwo zapewnia znaczne moralne i ekonomiczne korzyści, nietylko członkom, ale i gospodarstwu krajowemu.

Towarzystwo pragnęłoby wytworzyć własną produkcję nasion w kraju, racjonalną hodowlę bydła i nierogacizny i pod tym względem czem raz lepsze osiąga rezultaty. Ważne ma dalej zadanie obecnie towarzystwo, w chwili odnowienia traktatów handlowych i celnych z innemi państwami. Idzie dalej ważna sprawa rozwoju cukrownictwa w Galicji, nader ważnej dla kraju i gospodarstwa, gałęzi rolnictwa. Także i sadownictwo winno zająć uwagę ogółu ziemian i rolnictwa.

Następnie poświęcił prezes kilka słów pamięci zmarłych członków Towarzystwa, ś. p. hr. Mycielskiemu i Timoftjewiczowi. Nakoniec powitał obu książąt kościoła, którzy zaszczycili zebranie swą obecnością, oraz prezesa Tow. krakowskiego, hr. Potockiego Andrzeja.

Jako komisarz rządowy funguje na zgromadzeniu radca namiestnictwa, p. Szeligowski. Jako delegaci zakrajowych tow. rolniczych są: hr. Stanisław Stadnicki, Jan Breuer i Feliks Skrochowski. Obecni są także reprezentanci towarzystw: leśnego, łowieckiego, dzierżawców ziemskich, rybackiego i Tow. kółek rolniczych. Reprezentant tego ostatnego, p. Turnau, zapewnił zebranie, że instytucja Kółek rolniczych zawsze pójdzie ręka w rękę z Tow. gospodarskiem, dla dobra ludu wiejskiego i rolnictwa.

Z porządku dziennnego przyjęto bez dyskusji sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1900.

Sprawozdanie z czynności oddziałów Towarzystwa referował p. Adolf Wiesiołowski. Podniósł on, że subwencje udzielane oddziałom, są tak minimalne, że absolutnie do rozwoju działalności ich nie mogą się przyczynić. Inne kraje są pod tym względem daleko szczęśliwsze, choć nie narażone ani w części na tyle rolniczych kłopotów, co nasi gospodarze.

Towarzystwo petycjonowało w sprawie większych subwencyj do rządu; udawało się i do Koła polskiego, na razie jednak dla niemocy parlamentu, bez skutku. Mowca kładzie nacisk na to, aby, o ile możności, jak najwięcej włościan ściągać do towarzystwa, bo gdy nie będzie nędzy u gospodarnego włościanina i we dworze będzie lepiej. — Przy wzroście ciężarów, należy się starać o podniesienie wartości produkcji z ziemi i jej wydatności. Mowca wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości.

P. Cielecki Artur ubolewa, że nasze towarzystwa tak mało się rozwijają; kładzie to na karb za małego niestety patrjotyzmu. Na przykład wskazuje Wielkopolskę, gdzie inaczej walczą o utrzymanie ziemi. Wyraża życzenie, aby w sprawozdaniu przyszłorocznem podwoiła się liczba członków.

Sprawozdanie oddziałów przyjęto do wiadomości, poczem dr. Tadeusz Pilat referował sprawę odnowienia traktatów handlowych i cłowych, mianowicie w kierunku ochrony rolników naszych wobec odnowić się mających traktatów. W referacie swym wskazał dr. Pilat na potrzebę ceł ochronnych od produktów zbożowych z jednej strony, z drugiej na niebezpieczeństwo dla hodowli była w razie otwarcia granic rosyjskiej i rumuńskiej.

Wnioski p. dra Pilata streszczają się w żądaniu utrzymania ceł dotychczasowych od zboża, względnie podniesienia ich do wysokości niemieckich nowych ceł wchodowych od zboża i płodów rolniczych; dalej zaprowadzenia cła od takich produktów rolniczych, które dotychczas nie są objęte ochroną celną, jak drobiu, jaj, owoców świeżych, roślin itp., następnie oświadczenia otwarciu się przeciw granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla przywozu bydła, upatrując w tem narażenie na zniszczenie olbrzymiego kapitału, jaki dla monarchji przedstawia inwentarz żywy, a zarazem odjęcia nadziei wszelkiej wywozu bydła z Austro-Węgier do państw zachodnich. Nakoniec, aby rząd przy odnowieniu traktatów handlowych i celnych, starał się o uzyskanie dogodniejszych warunków dla produktów leśnych i rolniczo-przemysłowych na targi zagraniczne, a to tak przez zniżenie ceł obcych, jak przez zarządzenia taryfowe kolejowe. W szczególności należy poddać rewizji konwencję weterynarską z Niemcami, aby nie mogło mieć miejsca dowolne zamykanie granicy pruskiej dla transportów bydła z okolic, nie dotkniętych zarazą.

Wniosek dalszy sądzi, że w państwie powinna istnieć ze względu na sprawę handlu zewnętrznego solidarność wszystkich gałęzi produkcji, tak, żeby każdej z nich wymierzoną została sprawiedliwość w miarę jej potrzeb, a żadna nie osiągała korzyści handlowo-politycznych kosztem innych. W szczególności w naszym kraju, w którym 77 prc. ludności żyje z rolnictwa i z jego ubocznych gałęzi, w którym przemysł głównie płody rolnicze przerabia a handel tymi płodami i wytworami z nich się prowadzi, ścisła solidarność interesów przemysłowych i handlowych z interesami rolnictwa, ze stanowiska ogólnego interesów krajowych jest naturalną i konieczną.

Rada ogólna przyjmie z zadowoleniem do wiadomości, że reprezentanci krajowych izb handlowych i przemysłowych w myśl tej solidarności działali przy pracach przygotowawczych celem ułożenia taryfy cłowej i porozumienia się z stow. rolniczem krajowem.

Wnioski te przyjęło zgromadzenie jednogłośnie, poczem o godzinie 1 odroczył prezes posiedzenie do soboty rano.

Po południu odbyły się obrady poufne.

Jak pościć?

Dotychczas każdy dziennikarz polski był zadowolony, jeżeli w czasie postu mógł sobie i dla swej rodziny „zafundować“ śledzia przyzwoicie ugarnirowanego, jak go to zwykle za kilka centów w każdym sklepie sprzedają. Zadowolony był, że go stać na to.

Widocznie jednak i wśród naszej rzeszy dziennikarskiej zaczyna się wyrabiać nadzwyczajny dobrobyt — a z nim smakoszowstwo, bo oto jak sobie przedstawia śledzia w post ksiądz kanonik Teodorowicz, naczelny redaktor *Przedsmaku*, pisma jak wiadomo bardzo kompetentnego w rzeczach postu — ciała i... ducha. Z zapałem nowego Donkiszota, który jak wiadomo, prowadził wojnę z wiatrakami, kruszy kopię „W obronie (nb. przez nikogo nieatakowanego) śledzia“, a to w słowach następujących:

„Przy wielkim — powiada „Przedsmak“ — poście i ogólnem poszanowaniu śledzia we wszystkich jego formach i rodzajach, nie od rzeczy będzie sprostować stary jak świat przesąd, jakoby śledź był potrawą „z tych podlejszych“, która ze względu na swój charakter nie powinna i nie może znajdować się na *menu* stołów wykwintnych.

Wcale tak nie jest.

Przesąd to najzupełniej mylny. Śledź sam przez się może wystarczyć za całe przyjęcie, należy tylko go właściwie przyprawić, a raczej „oprawić“.

Recepta na taką „oprawę“ jest bardzo prosta:

Weź kielich starki albo śliwowicy przedniej (wybredni mogą te płyny zastąpić koniakiem), dołóż ćwiartkę kawioru gruboziarnistego, nieprasowanego (prasowanego — broń Boże!), dorzuć dzwono łososia z wody z sosem tatarskim, przydaj plaster sola smażonego, przybranego cytryną, dołącz szczyptę sera *Roquefort* lub *Brie* (w ostateczności można to zastąpić gruszką lub mandaryną), oblej to wszystko butelką przyzwoitego burgunda (temperatura nie niższa od 18° C.), dopraw filiżanką kawy z naparstkiem benedyktyny lub Chartreusy i uwędź nieco w błękitnawym dymie hawańskiego cygara.

W tej przyprawie, a raczej oprawie, śledź może być śmiało podany na stół najwykwintniejszy, biesiadnikom najwybredniejszym, bez wywołania jakichkolwiek niekorzystnych dla amfitrjona gawęd i komentarzy“.

Aż ślinka do ust idzie i charakterystyczne *mla mla* z nich się wyrywa na samą wieść o tej kombinacji specjałów arcyponętnych.

Szczęśliwi są ci, którzy tak pościć mogą. My jednak po staremu zostajemy przy zwykłym śledziu. Może to mniej wykwintne — ale zapewne więcej licujące z istotą i celem postu.

Straszny gość.

Dżuma w Kapsztadzie! Oto jedna z wiadomości z Afryki, jakie zwyczajnie wstrząsają nerwami mieszkańców starej Europy. Niedawno

ochłonięto dopiero od paniki, gdy straszny gość indyjski pojawił się w Glasgowie roku zeszłego, a już bogdaj czy przy ożywionym ruchu wojennym w kraju Przylądka, lada dzień powracające z pola wojny oddziały angielskie nie wywieszą żółtej flagi na masztach, na znak, że zadżumieni są na pokładzie. Podobno już z końcem stycznia wiedziano w Kapsztadzie dobrze o tem, że dżuma tam istnieje; świadczyły o tem setki szczurów, padłych na zarazę. Ale wojskowe władze angielskie taiły stan rzeczy, aby nie trwożyć ludności.

Zaraza wybuchła w dokach portu kapsztackiego od południa leżących i tam przedewszystkiem spostrzeżono, że szczury giną tysiącami. Na wytrucie i masakrę szczurzego rodu zdecydowano się jednak dopiero wtedy, gdy szczury wywędrowały już do innych doków, a nawet aż do Greenport, gdzie jest stanowisko jeńców boerskich. Kiedy pomiędzy 2000 Murzynów, pracujących w dokach zaraza poczęła grasować i w kilku dniach zapadło 116 osób na dżumę, należało zupełnie tych ludzi izolować, ale tego nie uczyniono; Murzyni więc gnani strachem rozbiegli się po zaułkach miasta i ponieśli śmierć dalej między najuboższą ludność miasta.

Kapsztad liczy przeciętnie 120.000 mieszkańców. Wielu z nich nie jest stale osiedlonych w mieście, lecz przenosi się z miejsca na miejsce. Ludność ta powiększyła się obecnie zbiegami Johanesburga, których do 20.000 gnieździ się gdzie może; ponadto około 20.000 Kafrów odbywa podróże ustawiczne do miasta i z miasta. Można sobie więc wyobrazić, jak łatwo tym sposobem może się zaraza roznieść po całym południowym brzegu Afryki!

Podobno z transportami materjałów wojennych przeniosła się dżuma i do obozów angielskich, na terenie wojny operujących, a rozniosły ją szczury w sianie i t. p. Z takim wrogiem jak dżuma trudno walczyć nawet najwytrawniejszym i najgenjalniejszy wodzom. Jeżeli więc straszny gość indyjski dostał się w szeregi armji angielskiej, to nie ma się czemu dziwić, gdy w Anglji przebąkują o możliwości układów pokojowych z przywódcami Boerów.

Izba sądowa.

Wiedeń 21 marca.

(Z trybunału kasacyjnego).

Trybunał kasacyjny zajmował się dziś wniesionem przez prokuratora zażaleniem nieważności przeciw wydanemu przez trybunał w Tarnowie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrokowi uwalniającemu w sprawie zarzuconego włościance Apolonji Kobasowej zamordowania nowonarodzonego dziecka. Przysięgli przy rozprawie zaprzeczyli pytania, dotyczące zwykłej zbrodni morderstwa. Trybunał natomiast nie dopuścił pytania ewentualnego o dzieciobójstwo, Z powodu niedopuszczenia tego pytania ewentualnego, trybunał kasacyjny, zatwierdzając zresztą werdykt przysięgłych z zaprzeczeniem pytania o zwykłą zbrodnię morderstwa, zniósł wyrok poprzedni i zadecydował rozpisanie nowej rozprawy w Tarnowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 marca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·50 do 13·—; owies obroczny 13·— do 13·60, owies na termin 12·80 do 13·20; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 13·50; rzepak 20·50 do 21·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka 17·— do 18·—; bobik 12·50 do 13·—; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·80 do 12·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 90·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 100·— do 180·—, tymotka 40·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr gotowy 16·75 do 17·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·50.

Jakkolwiek ceny notują niezmienne, usposobienie jednak lepsze.

— **Wiedeń** 22 marca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·02 do 8·03 na maj-czerwiec od 8·08 do 8·09, na jesień od 8·07 do 8·08; żyto na wiosnę od 8·11 do 8·13, na maj-czerwiec od 8·06 do 8·07 na jesień od 7·21 do 7·22; kukurydza na maj-czerwiec od 5·58 do 5·59, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·69 do 5·70, na wrzesień-październik od 5·83 do 5·85; owies na wiosnę od 6·92 do 6·93 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— —·—, do — na sierpień-wrzesień od 12·98 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja silna.

— **Budapeszt** 22 marca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7·73, na październik od 7·75 do 7·76; żyto na kwiecień 7·77 do 7·78 na październik od 6·78 do 6·80; owies na kwiecień 6·48 do 6·50; kukurydza na maj od 5·29 do 5·31, na lipiec od 5·41 do 5·43; rzepak na sierpień od 12·60 do 12·70. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 22 marca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·70 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja silna.

Rada państwa.

(„Telegram" Dziennika polskiego")

Z posiedzenia izby.

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu, po przemówieniu posła Steinera, który polecił do przyjęcia wnioski komisji zapomogowej, wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem o wpół do 4-tej (czas wiedeński) obrady przerwano i rozpoczęło się posiedzenie tajne.

Posiedzenie tajne.

Wiedeń 22 marca. Posiedzenie tajne trwało trzy godziny. Odczytano na niem trzy interpelacje, wniesione przez schoenererowców, w sprawie konfiskaty pisma antikatolickiego *Der Scheerer*.

P. Pacher (schoenererowiec) zaprotestował przeciw odczytywaniu interpelacyj na posiedzeniach tajnych i zagroził, imieniem swego stronnictwa, obstrukcją.

Wszystkie trzy interpelacje uznano za nieodpowiednie do umieszczenia w protokole.

W końcu przystąpiono do odczytania interpelacji czwartej. Wniósł ją Schoenerer, a skierowaną była przeciw książce p. t. „Fantasien eines Realisten", napisanej przez Lynkaeusa.

Pod tym pseudonimem kryje się jeden z pozaredakcyjnych współpracowników *N. fr. Presse*, inżynier Popper. Książka ta, ubrana w filozoficzne pozory, jest zwykłą pornografją, a charakterystyczny jest ten fakt, iż *N. fr. Presse* w fejletonie swym książkę tę bardzo przychylnie oceniła i zaleciła ją do czytania. O wiele skromniejsze i przyzwoitsze rzeczy były konfiskowane, książka ta zaś konfiskacie nie uległa, i znajduje się na sprzedaż we wszystkich księgarniach.

P. Schoenerer zabrawszy głos, podniósł, że interpelację tę wniósł jedynie dlatego, aby do absurdum doprowadzić cenzurę prezydenta i tajne posiedzenia. Jeżeli prokuratorja książki tej nie konfiskuje i pozwala ją sprzedawać, to co znaczy ta cenzura prezydenta?

Hr. Vetter oświadcza, iż interpelacji tej nie każe wcale odczytać, bo zawiera ona ustępy tak drastyczne, że prezydent wzdryga się, odczytać ją nawet na posiedzeniu tajnem.

P. Kaiser zaznacza, iż interpelacja, opatrzona dostateczną liczbą podpisów, musi być odczytaną. W dalszym ciągu swej mowy p. Kaiser ubolewa, że Schoenerer wnosi podobne interpelacje i marnotrawi drogi czas.

P. Wolf woła: To Prade zaprowadził cenzurę.

P. Prade: To kłamstwo.

P. Kaiser przypomina, iż cenzura interpelacyj istniała już za czasów prezydentury Chlumetzky'ego.

P. Schumayrer sprzeciwia się cenzurowaniu interpelacyj i twierdzi, że pod tym względem wywarły na prezydenta wpływ stronnictwa klerykalne.

P. Gross jest również za odczytaniem interpelacji, ale przy tem ostro występuje przeciw Schoenererowi za wnoszenie podobnych interpelacyj.

Prezydent godzi się wreszcie na odczytanie tej interpelacji, która zawiera wiele ustępów wysoko nieprzyzwoitych.

Po odczytaniu interpelacji zabiera głos p. Wolf i zastrzega się przeciwko zarzutowi p. Kaisera, jakoby był obecnym na posiedzeniu przewodniczących klubów, na którem była omawianą sprawa cenzurowania interpelacyj i zgodził się na cenzurę.

P. Prade stwierdza, że p. Wolf był w istocie na tem posiedzeniu i wówczas przeciw cenzurowaniu interpelacyj nie podniósł wcale żadnych zarzutów.

W końcu, w głosowaniu, uchwalono interpelacji powyższej nie zamieszczać w protokole stenograficznym.

Zamknięcie posiedzenia.

Po ponownem otwarciu obrad jawnych, prezydent odpowiedział na kilka zapytań formalnych, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godzinie 11 rano.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoją: dalszy ciąg dyskusji zapomogowej, ustawa o zniesieniu myt, uwolnienie listów zastawnych krajowych instytucyj kredytowych od podatku rentowego, ustawa o nadwyżkach kas sierocińskich, konwencja literacka z Niemcami, projekt rządowy, dotyczący zmiany ustawy o izbach handlowych i pierwsze czytanie budżetu.

Zapowiedź obstrukcji.

Wiedeń 22 marca. Klub schoenererowców uchwalił prowadzić obstrukcję dopóty, póki będą przez prezydenta cenzurowane interpelacje i zapowiedział na dziś jeden wniosek naglący p. Schoenerera i jeden p. Wolfa. W kołach innych klubów niemieckich czynią starania, aby skłonić schoenererowców do zaniechania zapowiedzianej obstrukcji i w ten sposób zażegnać grożącą burzę.

Interpelacja w sprawie galicyjskiego bydła.

Wiedeń 22 marca. Na wczorajszem posiedzeniu posłowie: Wielowiejski, Binder, Struszkiewicz, Piepes-Poratyński i Pastor wnieśli interpelację do ministrów handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych, w sprawie zamknięcia granicy pruskiej dla eksportu bydła galicyjskiego. Interpelacja ta przez Koło polskie uznana, jest niezwykle ostra i dowodzi, że bezwzględność pruska wyprowadziła z równowagi nawet cierpliwość Koła polskiego.

Interpelanci stwierdzają, że konwencja weterynarska z Niemcami, zawarta kosztem rozlicznych ustępstw w traktatach handlowych, była od samego początku niekorzystnie dla Galicji traktowaną, a w ostatnich czasach jest wprost zerwaną przez „zaprzyjaźnione mocarstwo". Skutki tego są okropne. Wywóz nierogacizny z Galicji do Niemiec zupełnie upadł, a wywóz bydła zniżył się przeszło o połowę. Wskutek tego, w bilansie handlowym monarchji jest o 50 miljonów koron mniej.

Zamknięcie granicy pruskiej nie zgadza się z brzmieniem ustawy, a powoływanie się Prus na istnienie w Galicji zarazy racicowej i pyskowej, jest tylko czczą wymówką, gdyż zaraza w Galicji od dwóch lat przeszło wygasła, a Galicja pod względem zdrowotności wśród bydła i trzody zajmuje pierwsze miejsce między krajami Europy.

Wobec tego wina opłakanych tych stosunków spada albo na dyplomatycznych reprezentantów państwa za zaniedbanie obrony interesów monarchji, albo też należy uczynić zarzut cynicznego niedotrzymania warunków zawartego traktatu i wrogiego, a lekceważącego traktowania interesów ze strony „zaprzyjaźnionego mocarstwa".

Wyjaśnienie w tej sprawie może dać ogłoszenie aktów dyplomatycznycq, a tego domagają interpelanci tembardziej, że będzie ono najlepszym środkiem do usunięcia tych nienormalności. W końcu domagają się interpelanci represaljów ze strony rządu austrjackiego przeciw Niemcom.

Posiedzenie izby posłów.

Wiedeń 22 marca. Na początku dzisiejszego posiedzenia zawiadomił prezydent, że szenererowiec Berger złożył urząd sekretarza: następnie odczytano dwa wnioski nagłe szenererowców, jeden samego Schönerera w przedmiocie ułatwień podatkowych dla włościan, drugi wniosek Wolfa, żądający zniesienia § 493 ustawy karnej.

Szenererowcy Herzog i Hofer żądają dosłownego odczytania interpelacyj, co się też stało. Uważają to za początek zapowiedzianej wczoraj przez szenererowców obstrukcji z powodu cenzurowania interpelacyj przez prezydenta.

Podczas czytania interpelacji odbywają się rokowania z szenererowcami, które prowadzi p. Skene.

Jak słychać szenererowcy zgodzili się, aby ich wnioski nagłe były bez dyskusji przekazane odpowiednim komisjom; uważają to za rezultat wspomnianych rokowań, spodziewają się, że po odczytaniu interpelacji izba będzie mogła przystąpić do porządku dziennego.

Wiedeń 22 marca. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków zawiadomił prezydent, że za zgodą szenererowców przekazał ich wnioski nagle komisjom.

Następnie przemawiał p. Stein w sprawie formalnościowej.

P. Ellenbogen zaprotestował przeciw usunięciu posła Seitza z posady nauczyciela z powodu przekonań politycznych. Nad tym przedmiotem rozwinęła się dyskusja, która trwa obecnie. Przemawia poseł Marchet.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 22 marca. Komisja legitymacyjna odbyła wczoraj przed południem posiedzenie, na którem p. Gizowski referował o wyborze posła Marjana Błażowskiego i wniósł uznanie ważności tego wyboru.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos posłowie: Byk, Kos, Sustersic, Schücker, ks. Sapieha i inni, wniosek ten został przyjęty.

W ciągu dyskusji poseł Kos uczynił wniosek, aby przedłożono pełnej komisji wszystkie akta, odnoszące się do protestu przeciw wyborowi Marjana Błażowskiego, dalej aby przesłuchano wszystkie osoby, podpisane na proteście, w końcu, aby wysłano specjalnego urzędnika, Niemca, z poza Galicji, dla przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

Wniosek ten odrzucono.

Z kolei uznano wybór posła Klofacza z Litomyśla.

W końcu przewodniczący zawiadomił, że poseł Kos złożył referaty swe o wyborze posłów Bazylego Jaworskiego i dra Korola.

Wiedeń 22 marca. W komisji ekonomicznej zdawał dziś referent p. Kozłowski sprawę o międzynarodowym traktacie pocztowym. Polecił przyjęcie traktatu, co też uchwalono. Sprawozdanie referenta o ustawie w sprawie spółek zarobkowych przekazano subkomitetowi, do którego z Polaków weszli pp. Merunowicz i Romanowicz. Również sprawę przymusowej organizacji spółek rolniczych przekazano subkomitetowi, w którym są pp. Piepes-Poratyński i Kozłowski.

Komisja kolejowa ukończyła dyskusję ogólną nad ustawą inwestycyjną, po przemówieniach pp. Mastalki, Struszkiewicza, Niementowskiego i Goetza.

Wybrano referentów: Generalnym referentem został p. Sylvester, korreferentem p. Kaftan, z referentów dla poszczególnych spraw wymienić należy p. Stwiertnię, którego wybrano referentem dla kolei Lwów-Sambor-granica węgierska.

Komisja dla podatku wódczanego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obecnym był minister finansów. Obradowano w dalszym ciągu nad artykułem III. przedłożenia o podatku wódczanym. W artykule II. skreślono na wniosek pp. Lemischa i Derschatty te ustępy, które wyznaczają z góry zmniejszenie przydziału Styrji, Karyntji i Krainie na wypadek, jeżeliby przy podziale każdorazowo na rok kalendarzowy przypadającej kwoty przenośnej przerastała wysokość największych dochodów netto z dodatków krajowych. Wniosek skreślenia wspomnianych, poparty został przez pp. Derschattę i Zitnika. Oprócz tego postawił ten ostatni wniosek o uchwalenie rezolucji, domagającej się od rządu, żeby tę służbę krajową, która z powodu rezygnacji z podniesienia, samoistnego dodatku krajowego, musiała być usuniętą i utraciła zarobek, użyto do służby państwowej. Artykuł III. przyjęto ogółem bez zmiany. Na wniosek p. Tambosi zauważa minister finansów, ze rząd obstaje przy tem, iżby odnośnie do przyzwolenia na pobór dodatków gminnych, od palonych gorących napojów, miarodajnymi pozostały nadal, jak dotychczas, normy ustaw krajowych. Do artykułu IV. wnosi referent następujący dodatek: „Wciągu roku 1909 płynące z obecnej ustawy przydziały dla krajów mają być w drodze ustawy na nowo uregulowane. Minister zgadza się z wnioskiem referenta i oświadcza, że rząd przebiegu całej sprawy bynajmniej sobie tak nie wyobraża, żeby po roku 1909 dochód z podwyższenia podatku wódczanego miał przypaść kieszeni rządowej, a odebranym być po prostu krajom. Rządowi chodzi o akcję trwałą, a ustawodawstwo ma tylko w przyszłości mieć możność z rozmaitych częściowych dodatków tworzenia racjonalnej, systematycznej całości. Ta myśl niejako włączona w przedłożenie rządowe, znajduje też swój wyraz we wniosku referenta i mowca może tylko jeszcze raz wyrazić dlań swą zupełną aprobatę. Artykuł IV. po dyskusji, w której wzięli udział pp. Kos i Derschata, przyjęto z dodatkiem referenta. — Artykuł I. uchwalono wedle przedłożenia, bez zmiany i w ten sposób ustawa została przyjętą w całości. Pp. Kos, Eisenkolb i Turnher, zgłaszają swoje, w ciągu obrad postawione, ale przez komisję odrzucone wnioski, jako wota mniejszości. Referentem dla izby wybrano p. Dawida Abrahamowicza.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 22 marca. Dzienniki podają prywatną wiadomość, że Botha jeszcze w sobotę rozpoczął na nowo operacje wojenne wzdłuż kolei Delagoa. Kitchener miał donieść, że wojsko angielskie nie będzie zdolne do dalszej walki, jeżeli nie otrzyma wzmocnień.

Londyn 22 marca. Kitchener telegrafuje z Pretorji: Filip Botha, brat dowódcy Boerów generała Bothy, napadł na Doornberg. General Botha ma być zraniony. Boerowie rozsypali się po Oranji. Dewet znajduje się koło Heilbronn.

Durban 22 marca. Jak donosi biuro Reutera, Anglicy opuścili garnizon w Vreede i połączyli się z wojskiem generała Campbella, który po długiej walce z Boerami powrócił do Standerton, wioząc z sobą 200 chorych i rannych. W pobliżu Standerton znajdują się liczne oddziały Boerów.

Londyn 22 marca. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Capstadtu, w jednej z ostatnich bitew padł komendant Boerów Filip Botha.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Pekin 22 marca. Na konferencji, w której wziął udział także hr. Waldersee, uchwalono generałów Barrowa i Woyaka usunąć z terytorjum spornego w Tientsinie, a roboty około budowy kolei wstrzymać, aż do ostatecznego uregulowania kwestji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 22 marca. W izbie lordów podał minister spraw zagranicznych Landsdowne bliższe szczegóły o zatargu z Rosją w Tientsinie. Oświadczył, że spór dotyczy skrawka kraju na lewym brzegu rzeki Peiho, zajętego ubiegłej jesieni przez Rosjan, którzy też ogłosili to terytorjum za własność rosyjską. Angielskich robotników, wysłanych celem wybudowania w tem miejscu stacji dla wymijania się pociągów, ważnej dla wojsk sprzymierzonych mocarstw, uważali Rosjanie za intruzów na swem terytorjum, zwłaszcza że Anglicy mieli posunąć dalej rosyjskie znaki graniczne.

Rząd angielski prosił Walderseego, o uregulowanie różnic między angielskiemi a rosyjskiemi władzami wojskowemi, bez badania ważności koncesji rosyjskiej; rząd polecił też generałowi angielskiemu Gaseleemu, aby wstrzymał się od wszelkich środków gwałtownych. chyba w razie konieczności odparcia ataku. Dziś nadeszło od ambasadora angielskiego w Petersburgu zawiadomienie, że rosyjski minister spraw zagranicznych proponuje rządowi angielskiemu cofnięcie na rzzie wojsk z terytorjum spornego, oraz zbadanie prawa własności przez oba rządy.

Podobny rozkaz co do usunięcia stamtąd wojska rosyjskiego, wydałby również rosyjski minister wojny. Anglja zgodziła się. Lamsdorff polecił wycofanie żołnierzy rosyjskich. Nieporozumienie zostało tedy załatwionem.

Landsdowne zakończył swą mowę powiadając, że chodziło o drobną sprawę miejscowej czysto natury, która nie może w niczem zepsuć stosunku obu krajów. (Oklaski).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 22 marca. Parlament niemiecki ukończył obrady nad budżetem w trzeciem czytaniu, poczem odroczył się do dnia 16 kwietnia.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 marca. Izba deputowanych zezwoliła na urzędowe ściganie Jaluzota, obradowała potem w dalszym ciągu nad ustawą o stowarzyszeniach. Poseł Demun zwalczał artykuł 14 i występował w obronie swobody w udzielaniu nauki.

Strejki.

Marsylja 22 marca. Wczoraj rano strejkujący usiłowali przerwać kordon żandarmów, ustawiony wzdłuż wybrzeża. Ze strony strejkujących strzelano na żandarmów, którzy ostatecznie rozprószyli tłum i kilku robotników aresztowali.

Marsylja 22 marca. We wczorajszej bójce raniono kamieniami 3 żandarmów i 1 żołnierza. Aresztowano ogółem 15 ekscedentów. Komisja wykonawcza strejkujących wystosowała pismo do prefekta z propozycją podjęcia napowrót robót bez przyczynienia się przedsiębiorców. Prefekt zakomunikuje to pismo prezydentowi syndykatu budowy okrętów.

Dżuma.

Londyn 22 marca. Podług urzędowych depesz z dnia 20 b. m. zdarzyły się w różnych częściach zachodniej Australji wypadki dżumy.

Kapsztad 22 marca. Zaszły tu 4 nowe wypadki dżumy.

Sonthampton 22 marca. Stwierdzono wypadek dżumy na pokładzie parowca „Simla", który przybył tu dopiero co z Przylądka Dobrej Nadziei z niezdolnymi do służby żołnierzami. Zarządzono środki ostrożności.

Ucieczka posła.

Budapeszt 22 marca. Jak dzienniki donoszą, poseł na sejm węgierski br. Mikołaj Fiath, uciekł do Ameryki, pozostawiając wielkie długi.

Śnieżyca.

Berlin 22 marca. Z Drezna, Frankfurtu nad Menem, Wrocławia i innych miejscowości donoszą o śnieżycy, jaka się tam wczoraj rano srożyła.

Kraków 22 marca. Bawi tu Piotr Chmielowski, który tymi dniami wyjeżdża na południe dla poratowania zdrowia.

Kraków 22 marca. Restauracja katedry na Wawelu postąpiła tak dalece, że na Wielkanoc katedra będzie już otwartą, mimo, że pewne, mniejsze roboty i później jeszcze będą wykonywane. Kierownik odnowy prof. Odrzywolski w nadchodzącą środę wygłosi odczyt na temat tego swego dzieła, a następnego dnia we czwartek, uczestników odczytu oprowadzać będzie po katedrze.

Kraków 22 marca. W sprawie pomnika dla Kościuszki wiadomo, że za dwa tygodnie ma być przedsięwzięty odlew konia, później, stopniowo przedsięwzięte będą prace około odlewu figury, tak, że z końcem tego roku wszystko będzie skończone, a pomnik stanie na Rynku krakowskim w połowie roku przyszłego. Sprawę tę traktowano na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej i uchwalono wypłacić Towarzystwu im. Kościuszki przyznaną subwencję na budowę pomnika w kwocie 20.000 koron.

Bruksela 22 marca. Król zachorował ciężko na grypę.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Tarnopol. (*Pożar. Dzielny człowiek*). Dnia 19 b. m. wybuchł tu pożar na dzielnicy zbaraskiej i zniszczył domy dwóch mieszczan: Kornaszyna i Butryma. Przy pożarze odznaczył się bohatersko żandarm z tutejszego posterunku Józef Walocha. Oto, gdy wszyscy domownicy uciekali z płonącego domu Butryma, w powszechnym popłochu zapomniano o staruszce, matce właściciela, śpiącej w alkierzu. Dopiero, gdy wszyscy uciekli do domu sąsiada, spostrzegli brak matki: powstał lament i płacz ogromny. P. Walocha dowiedziawszy się o tem, iż w płonącym domu znajduje się stara Butrymowa, rzucił się do płonącego domu, grożącego każdej chwili zawaleniem się i po chwili wyniósł na ręku nieprzytomną już staruszkę. P. Walocha wyszedł na szczęście z niebezpieczeństwa cało, gdyż poparzył sobie tylko lekko ręce i spalił na sobie ubranie.

(*Rozprawa karna*) przeciw Blauowi, byłemu golarzowi starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego, oskarżonego o nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, odbędzie się tu dnia 23 bm.

(*Gorączka emigracyjna*) objęła nasz powiat. Ze wsi Denysów i Kupczyńce wybiera się kilkanaście rodzin do Bośnji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 marca.

(*fr.*) Wiadomości z Londynu, że jenerał Boerów Botha zerwał rokowania o kapitulację zirytowały do pewnego stopnia zagraniczne giełdy, które liczyły już na pewno na to, iż wojna w południowej Afryce skończy się lada tydzień. Z drugiej strony pewną podporę silnej tendencji stanowiło poprawienie się kursu walorów górniczych w Berlinie. Wedle dzisiejszych wiadomości stamtąd rząd niemiecki już w pierwszych dniach kwietnia zaciąga nową pożyczkę na koszta ekspedycji chińskiej. Będzie ona 3 procentowa i obejmie na razie sumę 174,000.000 podwyższona zostanie jednak do 300 mil., gdy parlament uchwali odnośne kredyty. Subskrypcja odbędzie się po kursie 87½ za 100. Na naszej giełdzie rozeszła się dziś pogłoska, że fabryka Skody w Pilznie otrzymała znaczną dostawę armat dla artylerji austrjackiej. Pod wpływem tej pogłoski podniósł się o 10 koron kurs akcji kredytowych, gdyż zakład kredytowy ma dużo akcyj tej fabryki. Tymczasem pokazuje się, że cały obstalunek, jaki rząd zrobił w fabryce Skody, redukuje się na razie do pięciu wielkich dział okrętowych dla marynarki austrjackiej.

Wiedeń 22 marca. Zamknięcie giełdy godz. 3 . . Akcje austr. Zakł. kredyt. 721·—, Akcje węg. Zakł. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 574·50, Akcje Laenderbanku 438·—, Akcje Bankvereinu 504·—, Akcje Bodencredit 936·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 614·— Akcje kolei państw. 683·—, Akcje kolei połudn. 103·50, Akcje tramw. lit. a) 291·—, lit. b) 287·—, Akcje kol. Elbethal 497·—, Akcje kol. Północnej 61·55, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 485·—, Akcje Rima Muranji 539·50, Akcje pragskiego, Tow. żel. 1760·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 322·—, Akcje tureckie tytoniowe 294·50, Oblig. węg. indemn. 93·15, Renta majowa 98·20, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koronowa 92·85, 5% l. listy Tow. kred. ziems. 91·45, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·40. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 109·25 Marki 117·55, Ruble 253·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Marchocka z Odessy. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. S. Irsayowa z Lipnik. A. Gorayski z Moderówki. A. Doschot z Pałahicza. A. Hulimka z Mycowa. T. Bochdan z Zadwórza. R. Weydlich z Podola ros. S. Bohdanowicz z Petrykowa. Dr. A. Himmelblau z Krakowa. W. Siekirski z Zabłotowa. R. Assmann z Żurawicy. R. Bibring ze Stanisławowa. R. Puzyna z Piażek. A. Głowiński z Lipicy Górnej. O. Baborski z Łozówki. J. Turnau z Mikulic. M. Tustanowski z Podmichałomia. Hr. B. Romer z Tarnowa. W. Ustrzycki z Czelatyc. Hr. Potocki z Krakowa. Hr. Potocki z Buczacza.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. T. Potorecki z Dydnia. K. Nikorowicz z Kijowa J. Miziński z Krakowa. W. Garapich z Zagórza. Dr. W. Jurkiewicz ze Stanisławowa. Dr. H. Rosenbusch z Doliny. Dr. M. Krzysztofowicz z Złucza. J. Mogilnicki z Wołynia. L. A. Vaison z Paryża. M. Inglefield z Londynu.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. S. Gedroyć z Mostów Małych. I. Podlewski z Bajkowic. S. Dydyński z Ulucza. S. Moysa z Rudnik. P. Madeyski z Łańcuta. B. Dewirz z Złotoki. Z. Madeyski z Jabłonicy. E. Alma z Wiednia. O. Sala z Wysocka. W. Balowie z Grzeziowej. A. Schütz z Krakowa. W. Komornicki z Zawadki. Dr. W. Kleinberg z Czerniowiec. S. Cieński z Wodnik.

Nadesłane.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dwa wielkie pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia ul. Akademicka l. 10.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4. 1

Do wynajęcia. W domu przy ulicy Hoffmana Opata l. 28 są od 1 maja br. do wynajęcia 4 **pokoje** z kuchnią na I. p., oraz **2 pokoje** z kuchnią w parterze.

Damskie kapelusze wiosenne i letnie w wielkim wyborze, poleca salon mód LEWICKIEJ Lwów, Chorążczyzna 11. 255

Jedną koronę kosztuje razem z przesyłką spis wszystkich po koniec 1900 r. wylosowanych a przez posiadaczy niepodjętych losów i efektów Dom bankowy WIKTOR CHAJES i Sp. Lwów, Sykstuska l. 8. 206

Ekonom, kawaler, w średnim wieku z bardzo dobremi poleceniami, szuka posady zaraz. Zgłoszenia do tegoż pisma Ekonom W. W. 234

Lokal odpowiedni dla większych biur asekuracyjnych, banku itp., przy ul. Karola Ludwika, od 1 kwietnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 280

Lokal na restaurację Sapiehy 25. 252

Mieszkanie ładne, 5 pokoji, przynależytości od Maja poszukuję. Urządzenie biurowe, kasa kontrolna Saaz 240 koron, bicykl Dürkoppa używany tanio do nabycia. Zgłoszenia Szulc, Akademicka 28

Nauczycielka rutynowana, osoba starsza, posiadająca gruntownie język niemiecki, francuski i muzyki perfekt, życzy sobie przyjąć posadę na wsi do panienek za miernem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość pod l. J. H. nauczycielka, w domu pani Scher, ulica Kazimierzowska l. 32.

Potrzebny leśnik z wyższym egzaminem, płaca 1400 koron i dodatki. Podania przyjmuje dyrekcja Towarzystwa urzędników prywatnych (od członków), Lwów, Cicha 1. 256

Starsza bonna z dobremi świadectwami jest zaraz do umieszczenia przez biuro F. Zagórskiej, Lwów, ul. Chorążczyzny 7. 256

Świece metalowe z obrazami świętych, z maszynkami do przesuwania. Gościcki, Lwów, Gródecka 36. 259

Zarząd ogrodu STRZAŁKI p. Bóbrka poleca znane, doborowe flance szparagowe argentewil 3-letnie 100 szt. 4 kor. Palmeto amerykańskie 100 szt. 6 kor. Wiśnie Hiszpanki i maj. 1 szt. 1 kor. Maliny duże, czerwone 14 szt. 2 kor. Thuje w kilku odmianach 1 szt. od 60 h. do 1 kor. 258

75 ct. pół kilo **znakomitej KAWY** polecają FRYDERYK SCHUBUTH i Spka Lwów, Rynek 45. 254

Znacznie potaniała KAWA
tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego, Lwów**
ul. Batorego l. 2.
bo tylko **85 ct.** kosztuje pół kilog. niezrównanej dobroci kawy równającej się najlepszym gatunkom w smaku i aromacie. Wysyłki 4½ kila uskutecznia odwrotnie i franco. 151

Szkółki leśno-ogrodowe 208
Tadeusza hr. Łubieńskiego
w Zassowie pod Czarną
polecają do kultur wiosennych:
nasiona i sadzonki leśne drzewa i krzewy ozdobne tudzież **rośliny pnące trwałe,**
po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

Plüss-Staufera Kit
w tubkach i szklanych słoikach, wielokrotnie premiowany złotemi i srebrnemi medalami, nieprześcigniony środek w spajaniu potłuczonych przedmiotów, nabywać można we Lwowie u Artura Bartosza, plac Marjacki l. 7 i Tadeusza Okornickiego ul Halicka l. 4.

Ważne dla pp. właścicieli lasów, młynów wodnych i siły wody.
Technik biegły w budowach zakładów przemysłowych, fachowiec w fabrykacji papieru ze słomy, drzewa i wszelkich surogatów, szuka sposobności zużytkowania swych wiadomosci fachowych w Galicji, gdzie fabrykacja papieru przy warunkach miejsca odpowiednich, **zapewnia wysokie zyski.** Zgłoszenia pod liczbą 4748 do biura ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Kraków, pl. Marjacki 2. 245

PANIOM
polecamy
najmodniejsze **Parasolki, Bluzki, Paski, Kapelusze, Żaboty,** Kołnierzyki, Pończochy, Buciki Chusteczki, Przody, Krawatki i 1000 nowości paryskich
Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Marjacki 8 (róg Hetmańskiej). 304

Jul. Schradera
PATRONY LIKIEROWE
Jul. Schradera, Feuerbach Stuttgart.
Najlepszy i najracjonalniejszy sposób przyrządzania likierów w gospodarstwie domowem
Należy żądać prospektów z główn. składu dla Austro-Węgier
W. MAAGER, Wiedeń III/3
Heumarkt 5. 4008
We **LWOWIE** u **Alojzego Hübnera.**

TYLKO 3
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica rybunalska l. 12, dom własny,
można dostać oddzielnie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję oddzielnie znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Miód panieński
bez korzeni, prawdziwie kuracyjny, kilkakrotnie złotymi medalami nagrodzony. Szampanka większa po 1 zł. 10 ct. Paczka pocztowa zawierająca 2 flaszki z opakowaniem 2 zł. 40 ct.
Administracja „Bartnika" Lwów
213 ul. **Łyczakowska 93**

Ważne na Święta Wielkanocne!
Szynki wędzone bez kolanka kl. 68 ct.
Kiełbasy siek. czys. wieprz. „ 75 „
Wędzonka (boczek) przyrast. „ 68 „
posyła odwrotnie
Masarnia M. WAŁASZKIEWICZA
w Dębicy. 249

Wyroby apt. J. Kwizdy
w Korneuburgu:
Płyn restytucyjny dla koni,
Płyn gośćcowy,
Proszek Korneuburgski,
Kit do kopyt,
Maść i mydło kresolinowe,
Tłuszcz na kopyta,
Oliwa na wyrzuty skórne u zwierząt, 276 14
Trucizna na szczury i myszy
trzyma na składzie i poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Chodniki kokosowe
w różnych szerokościach i deseniach. 276 13
Chodniki Linoleum
Chodniki ceratowe i gumowe
Przedściółki
Linoleum i ceratowe w różnych wielkościach i wielkim wyborze.
Rogóżki kokosowe
strzyżone i plecione.
Rogóżki
żelazne słomiane.
SZCZOTKI do wycierania nóg.
Ceraty na stoły
zwykłe i obrusowe w desenie.
CERATY MATOWE
na meble w równych szerokościach — poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Kufry trzcinowe, **Walizki** ręczne, **Torby** z urządzeniem i bez, **rulony,** necesairy, poleca po cenach fabrycznych
Górski i Szydłowski
303 Lwów, plac Marjacki l. 8.

Drzewa owocowe.
Jabłka karłowate szczepione, najlepsze gatunki 12 sztuk 8 kor., 1 szt. 80 h.
Jabłka wysokie zimowe i letnie podług wyboru, 12 sztuk 9 kor., 1 szt. 90 h.
Jabłka dzikie do szczepienia, trzechletnie 100 sztuk 6 koron.
Śliwki węgierki w najlepszych gatunkach, 12 sztuk 4 korony.
Trześnie szczepione białe i różowe w najlepszych gatunkach, 2 metry wysokie, 1 sztuka 1 kor., te same gatunki niskie 1 sztuka 80 h.
Kasztany wysokie do obsadzania ogrodów i alei 100 sztuk 40 koron, kasztany 6-letnie 100 szt. 30 kor.
Akacje szczepione 2-letnie 1 szt. 80 hal.
Goździki klattowskie w różnych kolorach pełne, 25 sztuk 2 korony.
Bratki w wielkich krzakach a różnokolorowych pączkach 100 szt. 4 kor.
Stokrótki różowe i białe 100 szt. 4 kor.
Niezapominajki w wielkich krzakach 100 sztuk 4 kor.
Truskawki ananasowe białe i różowe, bardzo wielkie, podłużne i okrągłe, 100 sztuk 8 koron.
Rozsyłka koleją i za zaliczką. — Uprasza się zamawiających o dokładne podanie adresu. 295
Józef Ursa,
ogrodnik w Sanoku.

Trawa miodowa
(Holcus lanatus) 179
własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 zł., przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę 100 kilo 30 zł. Zamówienia uskutecznia
J. Bulsiewicz w Bochni.

Jedyny!!
Magazyn obuwia
własnego wyrobu
Jana Rybińskiego
we Lwowie, ul. Pańska 13
poleca obuwie wiosenne i letnie z najlepszych skór warszawskich i innych, wykonane podług najnowszych fasonów.
Ceny umiarkowane.
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą. 297
Na miarę wystarczy zużyty bucik.

Wprost z Hamburga
Kawy, 4¾ **kilo** gwarantowanego najlepszego towaru, bez ponoszenia kosztów przesyłki, za gotówkę, albo za zaliczką

Santos szczególnie przednia kor	7.60
Salvador, ff. zielona mocna „	8.15
Afryk. Mocca perłowo ziarn. „	8.25
Złota Jawa, żółt. szczeg. przed.	10.80
Perłówka, bardzo dobra	10.85
Ceylon, nieb. zielonawa, szczególnie przednia	10.95
Arab Mocca, ff. aromat.	13.10

Cennik wraz z taryfą cłową bezpłatnie. 7002
E. Ittlinger & Comp w Hamburgu.

Na zbliżające się Święta!
Pierwsza Fabryka parowa i Główny skład wyrobów masarskich
Józefa Jankowskiego
ul. Halicka l. 10. i Filia ul. Trybunalska l. 18, Lwów.
Poleca na święta: Najwyborniejsze szynki wędzone i gotowane, znane z dobroci, kiełbasy pieczone, siekane i krajane, tak zwane „krakowskie" kiełbasy polskie do gotowania, siekane i krajane, ozory, wędzonki polędwice wędzone, gotowane i pieczone, polędwice westfalskie na surowo, **PROSIĘTA** surowe i pieczone, rulady z prosiąt i inne, pasztety różne, kiszki pasztetowe i t. p. delikatesy w zakres masarski wchodzące **po najumiarkowańszych cenach.**
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą lub koleją.
279 Z głębokim szacunkiem **Józef Jankowski,**
ulica Halicka l. 10.

Ogłoszenie.

V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarz. zaliczkowego w Mikulińcach
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką
odbędzie się
dnia 30 marca 1901 o godz. 5 popołudniu
w sali Towarzystwa zaliczkowego w Mikulińcach, na które Rada nadzorcza Szanownych Członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1900.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
4. Podział czystego zysku.
5. Uzupełniający wybór Dyrekcji i zastępców.
6. Uzupełniający wybór Rady nadzorczej.
7. Wybór komisji rewizyjnej.
8. Wnioski członków. 311

Rada nadzorcza.

Na święta!
Sławne drożdże z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu 306
PRZEŚLICZNĄ MĄKĘ,
towary południowe, WINA, koniaki, starą czystą żytnią wódkę **„BAŁŁABANÓWKĘ"**
poleca najtaniej
Handel Karola Bałłabana Lwów
Cenniki na żądanie gratis i franko.

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10



L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 308

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

CHOCOLAT SUCHARD
Wystawa światowa Paryż 1900
GRAND PRIX
35 Najwyższe odznaczenie.

J. Ihnatowicza
Woda lwowska 262
odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem.
Cena 3 k., 1·60 i 80 h.

W. PRIMUS & S. IGLICKI
Lwów, Jagiellońska Nr. 12,
polecają: 135
Okrycia na łóżka i stoły
niemniej rozmaitej jakości okrycia na łóżka do prania.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 15
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Mięszanki traw
na łąki, pastwiska i gazony
złożone z czystych i najlepszych nasion
216 dostarcza
Bank rolniczy we Lwowie.

Magazyn dywanów
Materyi meblowych i tapet
A. Krzysztofowicza 242
we Lwowie
przeniesiony został do
Hotelu Georgea
róg ulicy Akademickiej i Tańskiej.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38,
GŁÓWNY SKŁAD FARB
i artykułów domowo-gospodarczych
poleca najtaniej: 276 15

Mięszankę dla ptaków,
Ossa saepiae dla kanarków,
Suchary mięsne jako najzdrowszy pokarm dla psów,
Nożyce do strzyżenia owiec, koni i bydła,
Hegary bydlęce,
Maść do szczepienia drzew,
Łyczko indyjskie do wiązania drzew,
Lep na gąsienice,
Szczotki do czyszczenia drzew owocowych,
Łapki na kuny i lisy,
Lysol do desinfekcji,
Kresolinę do desinfekcji, jako też wszelkie środki lecznicze dla zwierząt domowych wyrobu aptekarza Kwizdy w Korneuburgu.

PIGUŁKI BLANCARD'A
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU
Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.).
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARIS.**
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara

P. T. Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 26 marca otworzyłem
we Lwowie przy ul. Sokoła l. 1
Pracownię sukien damskich
i szkołę kroju francuskiego i angielskiego
przyczem nadmieniam, że gruntowne studja moje nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, dają wszelką rękojmię **zupełnego zadowolenia gustu WW Pań** tak pod względem kroju jak i wykonania **najwytworniejszych toalet damskich.** 310
JÓZEF NOWOTNY,
b. kierownik firmy **L. K. Schweitzerównej.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31•, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35•	5·45	8·40•
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35•	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20•	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35•		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Rzeszowa		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45•	5·55	10·00
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20•
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46•	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55•	6·30	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55•	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08•	7·33	11·25
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55•		11·00
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45•	6·10	10·40, 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45•		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·12 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·13◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45•	10·10	2·15•	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 •	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

• Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5—10/9.
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.